№ 14. Kraków, 19 Stycznia—Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Teatr polski w Poznaniu.

Poznań, 16 stycznia.

(S.) Odezwanie się w sprawie naszego teatru, sędziwego i powszechnie zresztą szanowanego p. Wolniewicza, zamierzającego swym głosem zwrócić uwagę społeczeństwa naszego na inne niedostatatki nasze, na inne pole pracy, a tem samem ochłodzić niejako zapał publiczny dla sceny narodowej, nietylko, że nieodniosło zamierzonego celu, ale nawet wywołało wręcz przeciwny skutek. Składki płyną obficie, w sezonie karnawałowym zapowiedziane są wszędzie zabawy publiczne na dochód funduszu teatralnego. Znać że miłość do sceny narodowej głęboko u nas zakorzeniona a dążność utrzymania jej na wskróś przenikła społeczeństwo nasze. gdy gromkie słowa sędziwego bojownika nie przytłumiły tych uczuć, lecz raczej powszechniejszy jeszcze wywołały zapał w składaniu datków.

Wobec rozgłosu, jakiego sprawa ta nasza domowa nabrała w prasie tutejszej i w obec rozmaitych często fałszywych poglądów na sprawę tę, myślę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli dobrze poinformowany, przedstawię wam w krótkości nietylko dotychczasowy historyczny przebieg powstania naszego teatru, ale wykażę także fundusze i składki, jakie dotychczas wpłynęły na jego budowę i utrzymanie.

Pomijam usiłowania społeczeństwa naszego z roku 1843, gdyż wtedy już starano się o wzniesienie stałego przybytku dla sceny narodowej. Usiłowania te były nadaremne — gdyż „ojcowski“ rząd, chełpiący się godłem *suum cuique* nie uważał za odpowiednie, aby poddani jego berłu Polacy, za własne pieniądze wznieśli przybytek dla sztuki polskiej. Dopiero gdy w 1869 roku. po zaprowadzeniu wolności procederowej, prysły zapory stawiane dawniejszem usiłowaniom społeczeństwa naszego. poruszył na nowo ś. p. dr. Franciszek Rakowski w *Gazecie Toruńskiej* myśl założenia stałej sceny polskiej w stolicy Wielkopolski. Myśl w odpowiednim czasie szczęśliwie rzuconą i przez prasę energicznie popartą przyjęły z zapałem wszystkie warstwy społeczeństwa naszego. Zwołane na 18 grudnia 1869 r. zebranie obywateli poruczyło komitetowi złożonemu z pięciu członków wprowadzenie w życie stałej sceny narodowej. Komitet ten składali pp. hr. Adolf Biniński, Antoni Krzyżanowski, Teodor Żychliński, Leon Smitkowski i dr. Jarnatowski.

Odezwa komitetu, w której zawiadomiono o zapadłej uchwale i wezwano zarazem do składek na rzecz budowy teatru polskiego w Poznaniu, znalazła sympatyczny oddźwięk w wszystkich ziemiach dawnej Polski. Składki płynęły obficie, zapał dla myśli podjętej był ogólny, a komitet korzystając z tego zwołał na 14 kwietnia 1870 roku wiec, na którym uchwalono, w celu zebrania potrzebnego funduszu na wybudowanie własnego gmachu teatralnego, założyć spółkę komandytową na akcye z zastrzeżeniem, że skoro tylko wyjdzie ustawa o towarzystwach akcyjnych, spółka o której mowa, zamieni się na spółkę akcyjną. Gdy w istocie wkrótce potem taka ustawa uchwaloną została, odbyło się 13 grudnia 1870 roku ponowne walne zebranie, na którem zakomunikowano, że p. B. Potocki z Będlewa przekazał na rzecz teatru polskiego ogród swój przy ulicy Królewskiej pod warunkami, które umowa ze spółką akcyjną tegoż teatru bliżej określi; uchwalono zebrać drogą akcyi kapitał 60,000 talarów po 50 talarów za akcyą płatnych w 10 ratach i założyć spółkę akcyjną pod fiirmą: „Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.“

Pomysł ten udał się tak wyśmienicie, że już 6-go maja 1871 r. można było przystąpić do ukonstytuowania się spółki akcyjnej i wyboru Rady nadzorczej i dyrekcyi w miejsce ustępującego komitetu. Owczesny skład Rady nadzorczej był następujący: A. hr. Biniński. Fr. Dobrowolski, B. Potocki, Mieczysław Łyskowski, Stan. hr. Czarnecki, Wład. Jerzykiewicz i Antoni Krzyżanowski: dyrekcyę zaś składali pp. Ignacy Grabowski, dr. Łebiński i Teodor Żychliński.

Nowe organa spółki akcyjnej podniosły kapitał zakładowy do 100.000 talarów czyli 2000 akcyj, a idąc za głosem opinii publicznej, która uważała ogród p. B. Potockiego za mniej dogodny do wzniesienia gmachu teatralnego, jako zbyt odległy od miasta i leżący na ustroniu, postanowiły go spieniężyć a następnie nabyć grunt przy jednej z główniejszych ulic. Tak tedy nabyło od p. Hebanowskiego dom o 13 oknach frontu wraz z obszernym placem położonym przy Berlińskiej ulicy Nr. 18.

Skoro z pierwotnych składek dobrowolnych i z rozsprzedaży akcyj zebrano potrzebne fundusze, przystąpiono dnia 9 kwietnia 1873 r. do położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu teatralnego, podług planu budowniczego p. Hebanowskiego.

Budowa postępowała bardzo szybko, tak, iż już w dniu 31 czerwca 1875 roku nastąpiło uroczyste otwarcie teatru polskiego w Poznaniu. W dniu tym o godzinie 7ej wieczorem, oddała go Rada nadzorcza wraz z Dyrekcyą, przez usta swego prezesa hr. Adolfa Bnińskiego, do użytku publiczności; poczem nastąpiło pierwsze przedstawienie amaterskie.

Prowadzenie sceny na pierwsze trzy lata powierzył zarząd spółki, reprezentowany przez pp. Ignacego Grabowskiego, dr. Łebińskiego i dr. Kusztelana, panom: Karolowi Doroszyńskiemu i Władysławowi Terenkoczemu, którzy z obowiązali się przez sześć do ośmiu zimowych miesięcy dawać przedstawienia cztery razy w tygodniu. Na sezon letni wyjeżdżało dotychczas towarzystwo poznańskie do Warszawy i do większych miast Królestwa Polskiego.

Od roku 1876 aż do grudnia 1881 prowadził p. Doroszyński sam scenę polską w Poznaniu, a prowadził ją nie tylko ku zadowoleniu publiczności, ale także z pomyślnym dla siebie rezultatem. Znękany jednakże chorobą, która ostatecznie zbyt wcześnie przerwała nić jego żywota, w początku 1882 r. zrzekł się prowadzenia sceny poznańskiej a miejsce jego objął w grudniu 1881 p. Lucyan Kościelecki, reżyszer teatru poznańskiego. Pan Kościelecki zaledwie roku dobył, a dyrekcya spółki akcyjnej, złożona z pp. Dobrowolskiego, naczelnego redaktora *Dziennika*, Stefana Cegielskiego, właściciela fabryki i doktora Kusztelana, widziała się zniewoloną oddać kierownictwo sceny polskiej w Poznaniu panu Podwyszyńskiemu.

Otóż historya powstania naszej sceny. Przystępujemy teraz do innego punktu, a mianowicie do wykazania funduszów, które dotychczas zebrano i w jaki sposób je zużyto.

Z rocznych bilansów publikowanych przez dyrekcyą spółki akcyjnej przekonujemy się, że zebrano dotychczas:

Ze sprzedaży akcyj 292000 mar. *) ze składek rozmaitego rodzaju 94000, na „fundusz Kraszewskiego“ 24000, razem 410,000 marek. Na zakupienie gruntu, wystawienie i urządzenie budynku teatralnego wydano razem 505,300 marek; a mianowicie: za dom frontowy 134.400, za grunt pod teatr 11900, przebudowanie domu fruntowego 29000, za budowę i materyał do budowy gmachu teatralnego 225000, za kierowanie budową 11000, za rozmaite późniejsze ulepszenia tak wewnętrzne jak zewnętrzne 20000, za dekoracye, zasłony, kulisy, meble dla sceny i w auditorium 74000.

Do tych wydatków doliczyć należy prowizyą wypłaconą agentom za sprzedaż akcyj, dalej stratę przy zamianie walorów austryackich i rosyjskich, koszta podróży agentów, wynoszące razem co najmniej 20000.

Nadto nie trzeba zapominać, że zanim budynek teatralny został wystawiony, polskie towarzystwo artystyczne, dawało przedstawienia w teatrze miejskim, opłacając drogą dzierżawę. Z powodu tego spółka akcyjna udzielała dyrektorowi sceny polskiej miesięczną subwencyą w sumie sześćset marek. Subwencya ta pochłonęła również znaczne kapitały. Wreszcie i na to wypada nam zwrócić uwagę, że od samego początku istnienia obecnego teatru polskiego, co rok były niedobory wynoszące 5 do 8 tysięcy marek. Zliczywszy wszystko razem, fundusz potrzebny na subwencyą i niedobór wypadnie nam doliczyć jeszcze do rozchodu około 30000 marek. Suma nakładów łożonych na teatr wynosi więc około 555000 marek. Ponieważ zaś zebrane fundusze wynosiły tylko 410000, trzeba było resztę wynoszącą 145000 marek, pokryć pożyczką hipoteczną, która cięży na realności teatralnej w sumie 147000 marek, od której znaczne trzeba opłacać procenta.

Jakkolwiek dzięki dotychczasowej zapobiegliwości tak dyrekcyi sceny, jak spółki teatru polskiego o utrzymanie sceny poznańskiej ku czemu powodzenie jej w Warszawie nie małą odgrywa rolę — zaco Warszawianom niniejszem nasze serdeczne dzięki wypowiadamy — Poznań cieszy się na teraz stałą sceną polską w miesiącach zimowych, to jednakże, gdy dochody z przedstawień nie zapewniają same przez się dostatecznie bytu sceny polskiej w Poznaniu, zarząd spółki akcyjnej, a mianowicie przewodniczący tegoż zarządu p. Franciszek Dobrowolski nie ustaje w pomysłach i w staraniach o pozyskanie funduszów w celu uposażenia sceny polskiej w subwencyą, którąby zapewniła na zawsze utrzymanie sceny polskiej w Poznaniu.

Już dostojny jubilat J. I. Kraszewski zainicyował przesłaniem 400 marek w roku swego jubileuszu, zbieranie składek na ten cel. Zebrano wtedy fundusz pod nazwą: „fundusz J. I. Kraszewskiego“ wynoszący około 24000 marek który jednakże spotrzebowano na spłacenie zaległości u rzemieślników i budowniczych, czekających lata całe na zapłatę swej pracy. Istnienie funduszu pozostało jednakże o tyle zapewnione, że dyrekcya spółki zahipotekowała zebraną sumę na kamienicy frontowej, której dzierżawa, gdy się umorzą długi amortyzacyjne, służyć będzie scenie polskiej, jako subwencya. Każdy nieuprzedzony jednakże, a obeznany z wymaganiami, jakie dzisiaj publiczność stawia do kierowników sceny, przyzna, że odsetki od owych 24 tysięcy marek „funduszu Kraszewskiego„ nie mogłyby dostatecznie przyczynić się do udzielenia nieodzownej pomocy. To też grono obywateli zacnych i chcących raz na zawsze utworzyć fundusz zabezpieczający byt scenie polskiej w Poznaniu, postanowiło bądź co bądź zebrać taki fundusz, któryby starczył na niezbędne potrzeby, tej tyle ważnej instytucyi w naszych opłakanych stosunkach. Kapitał ten obliczono co najmniej na 200000 m. Dotychczas zebrano już w przeciągu siedmiu miesięcy 40000 marek, które umieszczono chwilowo w tutejszych bankach Kwilecki, Potocki i Spka kasy pożyczkowej.

Zachodzi teraz pytanie, czy istnienie sceny polskiej w Poznaniu jest tak ważnem, iż warto dla niej tyle podjąć pracy, tyle zabiegów, że warto dla niej tak znaczny uzbierać kapitał?

W odpowiedzi na to pytanie pominiemy ogólne estetyczne i moralne znaczenie teatru, a zwrócimy całą naszą uwagę na znaczenie jego pod względem narodowym.

Przypomnijmy sobie tylko nazwiska Bogusławskich, Kamińskich; przypomnijmy i uprzytomnijmy sobie to, co w politycznem naszem rozdarciu stanowiło naszą duchową, językową i narodową *łączność*. Dzięki teatrowi polskiemu spoglądaliśmy na naszych zagrożonych zalewem germanizmu kresach na obrazy życia braci naszych litewskich i ruskich, na obrazy życia tyle ukochanej braci naszej ze wszystkich stron rozćwiartowanej żywcem ojczyzny naszej. Gdy w r. 1795 imię Polaków i Polski znikło z karty Europy, gdy narodowa łączność w troje rozdartych części Polski ujrzała się przerwaną i utrudnioną w pożyciu do nieskończoności, wtedy to w utrzymaniu poczucia całości narodowej i czujności nad jej zachowaniem, należy się niepośledniа zasługa Bogusławskiemu. Bo podczas gdy polskie legiony wojowały nad Dunajem, Renem i Padem, podczas gdy Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk rozbudzało zamiłowanie umiejętności i kształciło język ojczysty. gdy na Litwie i Rusi Czartoryscy i Czacki wznosili przybytki nauce, przypadło Bogusławskiemu zadanie i zasługa, że na swym wędrownym wozie Tespisa rozwoził żywe objawy życia polskiego, że we wszystkich miastach polskich rozbijał po kolei swój namiot, by budzić w społeczeństwie polskiem narodowe poczucie, szerzyć czystość i poprawność ojczystej mowy. Niemiec Seume, niezbyt nam przychylny, nazwał Bogusławskiego, rozumiejąc jego znaczenie i zasługę „ostatnim Polakiem“. Na szczęście nie był Bogusławski ostatnim Polakiem, ale bezstronny badacz dziejów ojczystych przyzna mu niezaprzeczenie, iż był jednem z ogniw, które połączyły najtrwalej i najskuteczniej Polskę upadłą z Polską zmartwychwstającą, a tem samem odda należne uznanie zasłudze teatru jako instytucyi narodowej.

Toż samo znaczenie ma dla nas teatr i dzisiaj. Jeżeli bowiem jest on potrzebą moralną i narodową w Warszawie, Lwowie i Krakowie, gdzie żywioł polski, pominąwszy różnicę sytuacyi politycznej, jest czystym, niezmieszanym i niezagrożonym przynajmniej w swem plemiennem istnieniu, — o ileż natarczywszą, o ileż bardziej naglącą potrzebą jest tutaj właśnie na naszych kresach dla wszystkich dbałych i troskliwych o przechowanie i ocalenie polskości!

Teatr gromadzi tu wiele żywiołów, które bezeń rozpierzchnęłyby się po zabawach i towarzystwach obcych, ginąc i obumierając bezpowrotnie dla polskości; teatr zastępuje tu nam poniekąd zadanie, które w społeczeństwach normalnie się rozwijających wypełnia szkoła; obznajmia publiczność z płodami literatury dramatycznej polskiej; uczy choć dorywczo historyi polskiej, kształci zepsuty i coraz mniej poprawny język ojczysty. Rzemieślnik, mały kupiec, urzędnik, uczeń handlowy, cała jednem słowem, owa wielka masa żywiołu miejskiego, skazana bez teatru na powolne, ale pewne działanie systematycznego wynarodowienia, odżywa dzisiaj i odżyje w całej właściwości narodowej pod dobroczynnem i ciepłem tchnieniem sceny narodowej. Zapoznawać tę prawdę może tylko zaślepienie i niechęć.

Ma więc tedy u nas właśnie, na bruku poznańskim teatr narodowy stokroć większe znaczenie, aniżeli gdziekolwiek indziej. Ztąd też wielkie wypływają obowiązki, tak dla publiczności, jak dla przedsiębiorców i twórców sceny polskiej w Poznaniu. Miejmy nadzieję, że publiczność nasza podtrzymywać go będzie szczerym, energicznym i wszechstronnym udziałem, a przedsiębiorcy starać się będą zapewnić sobie ów udział stosownym doborem sztuk. troskliwą grą artystów, zachowaniem się ich wreszcie odpowiedniem pięknemu i wzniosłemu celowi, jakiemu służą. Tym zaś, którzy stworzyli gmach teatralny, pozostaje jako zadanie wszelkie wytężyć siły, aby zebrać fundusz potrzebny do utrzymania sceny narodowej w Poznaniu.

*) W sumie tej mieści się także owa darowizna p. Bolesława Potockiego, wynosząca 36000 marek, gdyż p. Potocki otrzymał, jak tego żądał, 240 akcyj po 150 marek.

Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych.

X.

Wykazaliśmy naturalne czynniki rozwoju cukrownictwa, zwiększającą się w miarę ogólnego postępu ekonomicznego. wewnętrzną konsumcyę cukru we wszystkich krajach, dalej rozszerzenie się ekstenzywne użycia cukru i otwierające się co raz nowe targi cukru na Wschodzie zwłaszcza, w głębokiej Azyi w krajach przykaukazkich, w Turcyi, w krajach bałkańskich i Egipcie. Przedstawiliśmy historyę rozwoju cukrownictwa we Francyi, w Niemczech, w Rosyi, Królestwie Polskiem i w Ziemiach zabranych, najświeższe jego postępy w Poznańskiem, wielkie jego znaczenie w Austryi a zwłaszcza w Czechach i na Morawie. Wykazaliśmy olbrzymie znaczenie cukrownictwa w gospodarstwie krajów, dobrodziejstwa jego, zwłaszcza w krajach przeważnie rolniczych, dobrodziejstwa, którym żadna inna gałęź rolniczego przemysłu dorównać nie jest w stanie. Wykazaliśmy na przykładach. na faktach, na ścisłych datach olbrzymie znaczenie, jakie sobie cukrownictwo w Europie zdobyło, rewolucye ekonomiczne, które dokonało, rolę, jaką ono odgrywa, cuda, jakich dokazuje: wykazaliśmy porównawczo jak wyglądają kraje. posiadające rozwinięty ten przemysł. a sąsiednie kraje pozbawione tego dobrodziejstwa. Wykazaliśmy, w jak odrębnych warunkach klimatycznych, geologicznych, geograficznych przemysł ten się rozwija; toż samo ma się ze stosunkami ogólnej oświaty, polityki handlowej, systemów podatkowych, wysokości ciężarów podatkowych.

To cośmy mówili o dotychczasowym stanie cukrownictwa w różnych krajach, możemy dziś jeszcze wzmocnić wiadomościami z ostatnich czasów. I tak, we Francyi co do liczby cukrowni wraca stan jaki był przed zaprowadzeniem „wojennego podatku“ po wielkiej wojnie, a przerób buraków wzrasta ogromnie, kultura buraków rozszerza się w przyległe departamenta. W Niemczech panuje nawet pewna gorączka, która wygląda na hyperprodukcyę. Niemcy już znacznie więcej niż połowę cukru produkują na eksport. Podnoszą się co raz częściej głosy, że taka hyperprodukcya musi sprowadzić krach cukrowniczy, który znowu sprowadzi prawidłowy stopień produkcyi. W Poznańskiem, gdzie w przeciągu sześciu lat stanęło 11 cukrowni, tworzy się nowe centrum cukrowniczego przemysłu. słyszymy o trzech lub czterech cukrowniach w budowie, z których jedna miała być gotową w styczniu lecz ją woda zalała. Grunt świeży, staje tu do konkurencyi z krajami już wyburaczonemi, więc ma wszelkie szanse przed sobą. W Rosyi szalone ceny cukru, obok przyczyn leżących w spekulacyi wielkich kupców i królów cukrowych, opierają się także na naturalnej podstawie zwiększonego zapotrzebowania. P. K. Drzewiecki w petersburskiem Towarzystwie wykazał potrzebę nowych cukrowni, dla zaspokojenia potrzeb krajowej konsumcyi. Nawołują do tego najpoważniejsze organa. W Królestwie obok projektów nowych cukrowni, o których donosiliśmy podejmuje

Kronika paryska.

(Dokończenie).

Baczniejsze zapatrywanie się na nas i na naszą sprawę i u Francuzów musi się koniecznie wyrodzić, i dlatego takie rzeczy, jak wspomniany przez nas w zeszłym miesiącu dramat Mendes'a, jak książka p. Marbeau są objawami, których lekceważyć nie można, ale owszem naszego poparcia odmawiać im nawet nie należy. Wobec tego pocieszającego dla nas kierunku atoli specyalnie pewne tutejsze dzienniki i gawiedź uliczna cieszą się, jeśli im powód wykazania jakoby wrodzonych Polakom wad się zdarzy. Zaszedł tu naprzykład w zeszłym tygodniu taki wypadek. Niejaki Rapoport, pośrednik w sprzedaży dyamentów *(courtier en diamants)*, człowiek stosunkowo bardzo zamożny, w mieszkaniu swem na ulicy Richelieu zamordował swą córkę dwudziestoletnią dziewczynę i sam się zastrzelił. Zaczęto szperać w przyczynach morderstwa i samobójstwa, i nie wykryto co prawda dotąd ich stanowczo, ale natomiast dowiedziano się, że Rapoport jest Polakiem (żydem polskim), że miał tu opinię szulera, ogrywającego w nieuczciwy sposób, że ożeniwszy się z żydówką francuską, rozwiódł się, ponieważ żona jego sprzedawać się nie chciała, słowem, że był to człowiek, który dla zdobycia grosza przed niczem się nie zawahał. Co do zabójstwa córki według jednych była do tego powodem okoliczność, że dziewczyna na drogę, na którą dawniej matkę popychał, wejść nie chciała, według drugich jeszcze daleko groźniejszy występek, to jest zbrodniczy afekt ojca dla dziecka. Wszystko to niezawodnie dowodzi, że Rapoport był nikczemnikiem, ale nie daje racyi krzyknąć: Hajże na Polaków! gdyż jednostki podobne we wszystkich spotykają się narodach. Wyznajemy wszakże, że niebardzo nas to martwi, bo jest to sąd ulicy, albo prasy ulicznej.

Do zdarzeń, mających również barwę polityczną, należy niezawodnie pogrzeb Ludwika Blanc'a. Określać stanowiska zmarłego we Francyi i spisywać jego zasług, bądź politycznych, bądź naukowych nie uważam za potrzebne, bo redakcya waszego pisma znakomicie to wypełniła. Nie mówię zaś tego w celu powiedzenia *N. Reformie* komplimentu, ale z tego jedynie powodu, że zmuszony z obowiązku przeglądać ogromną ilość różnojęzycznych dzienników, stanowczo mam to przekonanie, że dziennik wasz w krótkich słowach najbystrzej o Blancu sąd sformułował i w samą istotę prawdy trafił. Niezawodnie był to człowiek który znaczny wpływ na epokę wywarł, ale smutne w życiu swem zebrał doświadczenie, że teorya a praktyka często w życiu się różnią i jeśli pierwsza na marzycielstwie, a nie na istotnej opiera się prawdzie, druga często zamiast pożytku truciznę z niej wyssie. Rząd republikański sprawiając mu pogrzeb na koszt państwa, postąpił bardzo taktownie, bo jak z jednej strony uznał jego dla wolności zasługi, tak z drugiej dał poznać, że wyrosłe na podstawie doktryn Blanc'a socyalne objawy są faktami na obawę obywateli niezasługującemi. Dodawać nie potrzeba, że dzienniki reakcyjne jako mowę pogrzebową, złorzeczenia tylko, przekleństwa i szyderstwa nieboszczykowi... ofiarowały. a za nimi poszli komuniści, skrajni socyaliści i anarchiści. Kto cierpliwie wszystkie te inwektywy przejrzał i kto przypuścił, że każdy dziennik na pewnem, jakiemś kółku zwolenników się opiera, musiałby przypuścić, że udział ludności w pogrzebie Blanca będzie bardzo nieznaczny. Tymczasem stało się zupełnie przeciwnie, cały prawie Paryż na ulicę wyległ, a tłumy były tak ogromne, że od końca ulicy Rivoli, gdzie zmarły mieszkał, aż na sam cmentarz Père-la-Chaise komunikacyę przerwać było potrzeba. Dowodzi to niezawodnie w pewnej części namiętności gapienia się, jaka każdego przeciętnego Francuza cechuje, ale wskazuje zarazem wymownie i na to, że wszelkie stronnictwa reakcyjne, jak ultra-radykalne we Francyi bardzo mało gruntu mają pod sobą. Nie wszyscy jednak nieprzejednani powstrzymali się od wzięcia udziału w konwoju. Owszem socyalny deputowany Clovis Hugues, zerwał nawet ze swojem stronnictwem, byle tylko znajdować się na pogrzebie, a dwaj *intransigeants* wydelegowani z prowincyi, nie uczestniczyli w uroczystości jedynie dlatego, że z umartwienia wielkiego zapewne, dobrze podochociwszy sobie, poturbowali policyę i za to do kozy się dostali.

Miesiąc ostatni był wyjątkowo sprzyjający w Paryżu dla uczonych i literatów. Nie mówimy już o sumie, jaka z dozwolonej na ich korzyść loteryi wpłynęła, bo niewiadomo jeszcze, jaki użytek z niej będzie zrobiony. nie mówimy o takich wypadkach, jak los Flammariona któremu jakiś nieznany zupełnie wielbiciel dużą własność pod Orleanem darował, jak Mario Proth, jeden z współpracowników *Rappel'a* który na prowincyonalnem zebraniu, tak słuchaczów zachwycił, że mu mnóstwo zniesiono darów. a między nimi tytuł własności pięknej willi. Nie — podobne wypadki są prostym kaprysem ślepego losu, co do możności przyjęcia, którego jeszczeby się pewne wątpliwości postawić dały. Nie, wolemy natomiast zanotować fakt, który dla steranych naukową lub literacką pracą ma wielką wagę i znaczenie. W połowie bieżącego miesiąca zmarł naturalizowany tu anglik Wiliam Galignani, właściciel angielskiej księgarni i wydawca, ogromne tu powodzenie mającego angielskiego dziennika *Galignani's Messenger*. Zostawił on znaczny majątek i przeznaczył cały na dobroczynne cele. Oprócz legatów, które poczynił na rzecz małego miasteczka Corbeil, w okolicy Paryża, gdzie był merem, pozostałą część majątku, złożoną z renty, kapitałów i nieruchomości, dających więcej, jak 100.000 fr. rocznego dochodu, przeznaczył na pobudowanie domu schronienia dla uczonych, literatów, księgarzy i drukarzy, mających więcej, jak sześćdziesiąt lat wieku. Dom ten ma mieścić stu takich inwalidów, z których połowa opłacać będzie za utrzymanie zupełne 500 fr rocznie, druga połowa zaś będzie przyjmowana bezpłatnie.

Powiecie może, że jest to dobrodziejstwo zbyteczne tam, gdzie płody pióra dają nietylko sławę, ale i mienie, ale wskazywałem wam nieraz, że z ogromnej masy pracowników na tem polu, mała tylko cząstka do powodzenia prawdziwego przychodzi, a zresztą czyż brak na świecie wypadków, że i najznaczniejsi nawet od razu tracą całą fortunę. Przykładu nietrzeba daleko szukać. Paweł Feval, który był niegdyś bożyszczem mody i prawdziwem dzieckiem szczęścia, stracił trochę na powodzeniu, kiedy na skrajno klerykalnego pisarza się zmienił. Atoli w tym kierunku dobrze, a nawet lepiej mu się pod względem materyalnym wiodło, i złośliwi nawet za powód tego nawrócenia interes pieniężny podawali. Atoli cały swój majątek włożył w tureckie akcye i będąc już starcem, otoczony gromadą dzieci w zupełnej nędzy się ujrzał. Położenie to jego odkryli koledzy i jak to jest już obyczajem tutaj, zaraz w prasie hałas podnieśli. Posypały się składki obficie, a do każdej z nich dołączony był list taki uprzejmy, taki serdeczny, taki proszący, że nie przyjąć ofiary z taką miłością przynoszonej stawało się prawie niepodobieństwem. Co zaś charakterystyczniejsze, że bracia po piórze, którzy najpierw z pomocą pośpieszyli. byli to ludzie wręcz przeciwnych kierunków, dążności i przekonań. Bądź co bądź, fakt takiej solidarności w niesieniu ulgi nieszczęściu, jest pięknym.

W tych dniach zawitał tu w gości Makart, a właściwie pięć jego obrazów, zatytułowanych: „pięć zmysłów“. Francuzów nie zaciekawiły one wcale, a wyznajemy, że i my się zupełnie na sąd ich piszemy. Pięć nagich niewiast przedstawia owe zmysły, a symbolika tak jest niewyraźna, że gdyby nie było podpisów, niktby nie był w stanie domyśleć się, co one przedstawiają. Przytem pozycye osobliwe, ciała wyciągnięte jak struny i jeśli czego, to niezawodnie najmniej tu natury, która przecież tego rodzaju malarstwa koniecznym jest warunkiem.

Wiecie o tem, że zbliżający się Noël i Jour de l'an, są epoką wzajemnego obdzielania się podarkami, jest czasem tak ważnych szczególnie dla dzieci *étrennes*. Oprócz tego zaś zwyczaju istnieje tu jeszcze inny, obsyłania się wzajemnego kartami wizytowemi. Zachowanie obyczaju tego jest tu tak niewolniczo wymagane, że każdy, mający z tobą by najmniejszą znajomość, rozgniewa się szczerze, jeśli prawom tej etykiety uchybisz. Rozsyłanie zaś to trwa najmniej miesiąc czasu, a i tak biura pocztowe dublować liczbę urzędników swych muszą.

Aër.

spółka dwóch potężnych firm cukrowniczych, francuskiej i angielskiej, wybudowanie wzdłuż brzegów Wisły, pomiędzy Warszawą a granicą pruską sześciu wielkich cukrowni trzech między Zakroczyniem a Dobrzyniem nad Wisłą, trzech zaś wzdłuż kolei bydgowskiej na Kujawach. W Austryi, w Czechach, na Morawie rok obecny dla cukrownictwa nader pomyślny. Na rok przyszły otwarty będzie szereg nowych cukrowni. Od 1 sierpnia do końca grudnia dopiero co ubiegłego roku 1882 wynosił eksport cukru 75 tysięcy ton, gdy rok przedtem w tymże czasie wynosił tylko 64.500 ton. Wzrost o 11.500 ton jest ogromny. W Węgrzech było przed rokiem tylko 13, w obecnej kampanii 17 fabryk w ruchu, a największa fabryka w Surany, która była nieczynna, przeszła w ręce poważnego konsorcyum i jest w ruchu w obecnej kampanii.

Zwracamy się do Galicyi i zastajemy jedną cukrownię, i to przerabiającą mniejszą znacznie ilość buraków, jakby przerabiać była w stanie. Lat temu dziesięć było 5 cukrowni, dziś tylko jedna. Największa cukrownia w Tłumaczu upadła. Kiedy więc dosłownie wokoło nas cukrownictwo się rozwija, tu i owdzie nawet chorobliwie i gorączkowo, my się cofamy. Jest to anomalia, którą pojąć trudno. Ktoby porównał tylko nasze warunki klimatyczne, skład geologiczny, urodzajność ziemi naszej z sąsiedzkiemi ziemiami, temu upadek cukrownictwa naszego byłby rzeczywiście nie do pojęcia. To też rzeczywiście utworzyły się istne legendy o niemożebności powodzenia cukrownictwa u nas; kilka przykładów „nieudania się“, o naturze przeważnie lokalnej i indywidualnej, uogólnia się i stawią jako regułę.

Spojrzyjmy na stan obecny cukrownictwa w Galicyi. Rzucimy okiem na warunki ziemi co do cukrodajności; przypatrzymy się warunkom konsumcyi krajowej i widokom wywozu; przyglądniemy się stosunkom podatkowym. Porównamy różne inne czynniki warunkujące rozwój cukrownictwa u nas i gdzie indziej. Na takiej podstawie będziemy mogli powiedzieć, gdzie leży przyczyna niepowodzeń, jak ją należy usunąć, jakich środków trzeba, żeby podźwignąć a raczej stworzyć ten przemysł, który według naszego przekonania stałby się zbawieniem wielkiej części a nawet całego kraju, przemysł, którego stworzenie powinno stać się pierwszym punktem krajowego ekonomicznego programu.

Przedstawić historyę cukrownictwa w Galicyi, dokładny stan obecny, rolę różnych czynników ekonomicznych, które wpłynęły na niepowodzenie dotychczasowe, to zadanie tak trudne, że trudno się o nie pokusić. Jeśli istnieje już podobna praca, jeśli do niej istnieją chociażby obszerniejsze materyały, to wyznajemy szczerze, żeśmy się z nimi nie spotkali. To co podamy, to niezupełne i niedostateczne i cieszyć się będziemy, jeżeli kto kompetentny dane nasze sprostuje lub uzupełni. Zdaje nam się jednak, że to co podamy, wystarczy, żeby wskazać, gdzie leży przyczyna niepowodzeń i żeby módz z całą stanowczością powiedzieć: cukrownictwo ma u nas warunki egzystencyi.

Około 1840 istnieje cukrownia w Żurawnikach, w powiecie lwowskim.

Pierwszą wielką cukrownię, założył hr. Henryk Dzieduszycki w Tłumaczu, na południowym Podolu, po prawej stronie Dniestru. Założyciel, człowiek o pojęciach zachodnich, chcący coś zrobić dla kraju, który nie bardzo znał; fabryka założona na ogromną skalę, bez obliczenia się z warunkami miejscowemi, z dojrzałością ekonomiczną obywatelstwa i ludu, pochłonęła wielką fortunę założyciela, jego żony i brata.

Fabryka obliczona była na przerób całoroczny, bez zbadania poprzedniego, czy dobra tłumackie i okolica są zdolne zapewnić normalną czteromiesięczną kampanię buraczaną. Gdy pytano założyciela, kogoż on chce zaopatrywać tak olbrzymią cukrownią, czy całą Galicyę? miał mówić: co? Galicyę? ja całą Austryę zaopatrywać będę w cukier. — Dobra tłumackie jak cały powiat, o glebie nieprzemakalnej, polach podmokłych, wymagających znacznych melioracyj, robót osuszających, odprowadzenia wód zaskórnych, nie wydawały przytem odpowiedniego plonu buraków co do ilości i zawartości cukru. — Kiedy fabryka wraz z dobrami przeszła na własność akcyjnego nadreńskiego towarzystwa, z kapitalistami jak Oppenheim z Kolonii, z ogromnym kapitałem, zdawało się że problemat cukrownictwa w Galicyi będzie rozwiązanym. Cukrownia upadła. Przyczyną była niedostateczna ilość buraków i nieznajomość stosunków miejscowych; zarząd towarzystwa miał siedzibę swą w Kolonii. Czyniono dużo dla podniesienia urodzajności ziemi i około roku 1877 meliorowano na sześciu folwarkach 799 morgów roli i 87 morgów łąk pod kierunkiem inżyniera Kritschke, co musiało pochłonąć około 60.000 złr.

Tłumackie towarzystwo akcyjne dla fabrykacyi cukru w Galicyi, posiadało kapitał w sumie 4.200.000 złr. w 8000 akcyj po 525 złr. Bilans za rok 1881 wykazuje stratę 192.174 złr., co łącznie ze stratami lat poprzednich daje ogólną stratę w sumie 2,407.016 złr. Na nadzwyczajnem walnem zebraniu akcyonaryuszów dnia 28 września 1882 roku, oznajmił likwidator, że wniósł do sądu o naznaczenie trzeciego terminu dla publicznej licytacyi dóbr Tłumacz z przynależnościami.

W dniu 7 października 1882 roku odbyła się dobrowolna licytacya. do której stanął galicyjski Bank kredytowy, poseł do Rady państwa p. Kozłowski, oraz dotychczasowy likwidator który złożył urząd swój na walnem zebraniu akcyonaryuszów, dotychczasowy dyrektor tłumackiej cukrowni p. Jan Bredt i jako najwięcej ofiarujący nabył Tłumacz za 1,200.000 złr. Pierwotnie sądzono, że p. Bredt nabył cukrownię dla Oppenheima w Kolonii, ale jak później sam p. Bredt ogłosił w dziennikach, kupił on dobra dla siebie. Jak słyszymy w roku przyszłym cukrownia ma być znowu w ruch puszczoną. Nie znając zakulisowych historyj, nie będziemy komentować faktu tej likwidacyi i kupna.

Przyczyną niepowodzeń jak się zdaje była zbyt wielka skala zakładu. grunt nieprzypuszczalny i mokry, potrzebujący melioracyj, których dopiero z powodzeniem w ostatnich latach dokonano. Główną przyczyną brak znajomości warunków lokalnych, zarząd za granicą. Dodać trzeba, że w Tłumackiem są grunta niezmiernie zarzucone, tu brak rąk do pracy, do której potrzeba ludzi z gór, wreszcie jest tu względna zamożność włościan, bo są tu i chłopscy lichwiarze i praca robotnika niewiele przechodzi pięć godzin dziennie. Zapewne musiały być i specyalne powody niepowodzenia cukrowni w Tłumaczu, które gdybyśmy wiedzieli, przestalibyśmy raz na zawsze uogólniać tak zniechęcającą klęskę Tłumacza, do czego zresztą i te dane które posiadamy, zupełnie nas nie uprawniają. Zapowiedź zresztą ponownego puszczenia w ruch cukrowni, daje najlepszą otuchę powodzenia, zwłaszcza gdy nowonabywca przyszedł do ogromnego majątku, z wielkiem nakładem świeżo ameliorowanego, za bardzo niską cenę.

Upadły cukrownie w Tłumaczu, w Łańcucie, w Germakówce w Borszczowskiem, w Ujściu — pozostała tylko jedna w Sędziszowie w powiecie Ropczyckim. Pomijając pierwszą, trzy inne, małe, rolnicze, upadły wskutek niestosownego wyboru miejscowości, braku zapewnienia dostatecznej produkcyi buraków, braku dobrej administracyi, lub technicznego kierownictwa, lub z braku kapitału obrotowego.

Najogólniejszą przyczyną jest jednak brak zrozumienia własnego interesu u rolników okolicznych. Ta skarga powtarza się wszędzie i musi być fundamentalną. Gdzie fabryka walczy z brakiem obrotowego kapitału, tam niezdolna ona powołać do życia i ruchu ani obywatelstwa ani włościan. Gdzie jednak ten warunek się znajduje, a ziemianie sąsiedni przez apatyą lub nieudolność nie umieją i nie chcą korzysfać z dobrodziejstw fabryki w sąsiedztwie, zaczynają od obojętności, a kończą na walce z cukrownią, tam fabryka pierwej czy później upaść musi, ze szkodą jednego lub kilku kapitalistów najprzód, ale z nierównie większą szkodą całej okolicy, całego rolnictwa, całego dobrobytu znacznej przestrzeni kraju. Nasuwa nam te uwagi cukrownia w Sędziszowie, o której w najbliższym artykule.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 stycznia.

(=) Rozdane wczoraj między posłów projekty podatkowe, stanowią dziś przedmiot artykułów dziennikarskich. Pisma półurzędowe i w ogóle przychylne rządowi wołają allelujah! — opozycyjne ostro krytykują; a projekt o progresyjnym podatku osobisto-dochodowym tu i tam głównym substratem uwag. Czy dzienniki miały już dość czasu do przestudyowania czterech projektów i ich motywów, które nie są wprawdzie bynajmniej tak obszerne i obfitujące w materyał liczbowy, jak utrzymywał p. Dunajewski, gdy na poufne zapytania uniewinniał niesłychanie długie pozostawanie projektów w drukarni, wymagają jednak dokładnego zastanowienia — czy więc dzienniki mogły wydać już o projektach sąd jako tako poważny, pozwalamy sobie wątpić, bez względu na to, czy sąd jest pochwalny, czy potępiający. Dziś, w dzień po pojawieniu się projektów, a tem więcej wczoraj, w sam dzień wydania ich, krytyka rozsądna może odnosić się tylko do uderzających odrazu zasad najogólniejszych, albo do niemniej uderzających niektórych, ale nie wszystkich szczegółów.

Z tego też chwilowego stanowiska krytyki odzywają się już dziś między posłami naszymi słuszne uwagi o projekcie podatku osobisto-dochodowego. Porównując projekt ten z projektem Pretisa — widzimy że uderzającą zaraz zasadą jego jest, że podatek ten ma być zaprowadzony jako zupełnie nowy ciężar na wszystkich opodatkowanych w dodatku do wszystkich już istniejących podatków, podczas, gdy w projekcie Pretisa podatek osobisto-dochodowy miał stać się środkiem wyrównania całego ciężaru podatkowego między opodatkowanymi przez to, że ci, którzy już opłacają znaczne podatki inne, doznaliby w nich ulgi zastąpionej podatkiem osobisto dochodowym, ci zaś, którzy usuwają się od opodatkowania, byliby tem więcej dotknięci podatkiem osobisto-dochodowym. Innemi słowy: bar. Pretis zniżał podatki gruntowy, budynkowy i t. d., a obniżkę chciał powetować skarbowi rzeczonym podatkiem nowym, zyskując zarazem dla skarbu to, coby tytułem nowego podatku musieli opłacać kapitaliści; p. Dunajewski natomiast nie obniża żadnego z podatków dotychczasowych. Zasada bar. Pretisa była więc racyonalna, zasada p. Dunajewskiego zaś fiskalna. Fiskalizm, fiskalizm i jeszcze raz fiskalizm, oto trzy główne zasady i zarazem cała tajemnica finansowej sztuki p. Dunajewskiego.

Uderzającym zaś odrazu szczegółem projektu jego jest powtórzony z projektu bar. Pretisa przepis, wedle którego poddani austryaccy mają opłacać podatek dochodowy także od dochodu z zagranicy. Jeżeli więc np. ktoś ma dobra na Ukrainie, Podolu w Kongresówce — co w Galicyi często się zdarza — i opłaca już kontrybucyę rządowi rosyjskiemu, ma oprócz tego opłacać z tychże dóbr podatek skarbowi austryackiemu. Że pan Dunajewski nie zawahał się przyjąć przepis taki do projektu swego, zastanawia tem więcej, że w r. 1878 Izba przyjęła go wprawdzie w projekcie Pretisowym, ale przeciw głosom właśnie naszego Koła poselskiego, do którego p. Dunajewski i wówczas należał i dziś jeszcze, chcąc nie chcąc, moralnie należy.

Już te dwa punkty, owa zasada główna całego projektu i ten przepis szczegółowy, wywołały między naszymi posłami usposobienie w wysokim stopniu nieprzychylne projektowi, powiedzmy prawdę: wywołały wielkie rozdrażnienie, które u niejednego dochodzi do stopnia oburzenia. O ile dziś już sądzić wolno o stanowisku, które Koło nasze oficyalnie zajmie względem projektu o podatku osobisto dochodowym, będzie to stanowisko stanowczo odporne.

Słychać, że p. Dunajewski nie obrazi się tem i żadnego nacisku na Koło wywierać nie myśli. Dlaczego? — pozostawmy to nietrudnemu domysłowi.

Wiedeń, 17 stycznia.

= W dziennikach czytamy dziś sprawozdanie z wczorajszych obrad komisyi budżetowej Izby poselskiej, a w niem skargę posła Hackelberga z (lewicy) na konkurencyą, którą skarb państwa sprawia przemysłowcom swoim przemysłem więziennym. Pan Hackelberg poruszył tu na nowo sprawę, którą z lewicy na ostatku przez usta posła Löblicha w roku zeszłym, niejednokrotnie już omawiano, a która i nam już przed ponownem poruszeniem jej przez p. Hackelberga nasuwała się jako temat do kilku uwag, gdyśmy w studyowaniu budżetu na rok 1883 przewertowali etat ministerstwa sprawiedliwości. Uderzyła nas bowiem liczba czystego dochodu, który skarb ma z galicyjskich domów karnych tytułem zarobku na wyrobach, które w własnym zarządzie wytwarzać każe więźniom. Czysty ten dochód czyni 80.200 złr. austr. Składają się nań domy karne we Lwowie, w Stanisławowie i Wiśniczu. Skarb występuje tu więc jako wielki przemysłowiec, który z trzech tylko zakładów przemysłowych, tj. z więzień ma stosunkowo bardzo wielki czysty dochód. Gdy zważymy, ilu to przemysłowców prywatnych mogłoby wygodnie żyć z rodzinami swemi i mająteczku się dorobić, gdyby ten czysty dochód w ilości 80.200 złr. im się dostał za ich pracę, wtedy nie potrzeba nam już będzie rozwodzić się szeroko, jaką to krzywdę praktycznie wyrządza naszmu stanowi przemysłowemu ten sam rząd, który teoretycznie nowelą do ustawy przemysłowej chce go podźwignąć. Szczególniej zaś my z dwojakiej przyczyny mamy prawo użalać się na państwo jako wielkiego przemysłowca, raz dlatego, że nasz przemysł najwięcej potrzebuje poparcia, a potem dlatego, że owa liczba 80.200 złr. austr. czystego dochodu jest właśnie największa pomiędzy analogicznemi liczbami innych krajów. Uskarża się poseł Löblich wiedeńczyk, i gorzko płacze, choć suma czystego dochodu takiegoż z dolno-austryackich domów karnych wynosi tylko 7050 złr.; żali się p. Hackelberg, poseł styryjski, choć liczba analogiczna na Styryą jest wprawdzie także znaczna, ale nie równa się galicyjskiej, bo czyni 63.000 złr. Na Górną Austryę liczba ta jest 4.100, na Krainę 30.000 złr., na Tryest, Istryą, Gorycyą i Gradyskę razem 68.000 złr., a na Morawę i Szlązk tylko 2.000 złr., na Czechy 2.400 złr.! Widzimy przeto, że właśnie kraje mające kwitnący przemysł najmniej są krzywdzone, a najwięcej te, których przemysł potrzebowałby poparcia. Sprawę tę polecamy uwadze naszej reprezentacyi w austryackiej Izbie poselskiej, ale szczególniej także marszałka pana Zyblikiewicza.

W temże sprawozdaniu z obrad komisyi budżetowej czytamy, że poseł Euzeb. Czerkawski zapytał ministra sprawiedliwości, czy nie myśli o pomnożeniu sądów kolegialnych w Galicyi, mianowicie także o utworzeniu sądu takiego w Brzeżanach. Pan minister Pražak dał odpowiedź zadowalniającą o tyle, że zapewnił, iż odeszły już do cesarza przedstawienia w sprawie utworzenia w Galicyi trzech nowych sądów kolegialnych, a między niemi także w Brzeżanach. Ale pan minister nadmienił coś, że sprawa ta zawisła poczęści od gotowości gmin do ofiar. Pozwolimy sobie odpowiedzieć, że jest to rzecz poprostu niegodna wielkiego państwa, żeby przy każdej sposobności, gdy chodzi o nowy zakład, targować się z krajem, powiatem, miastem, wsią o datek pieniężny lub podobny ciężar. Gdzie czego potrzeba, a państwo ma obowiązek, tam też bez takich targów powinno uczynić mu zadość. A szczególniej wymiar sprawiedliwości, danie ludowi szerokiej okolicy sposobności do znalezienia wymiaru sprawiedliwości, miałożby być zawisłem od tego, czy gmina, w której obrębie sąd być powinien, zdobędzie się na ofiarę?! A jeśli nie stać jej na ofiarę, to i ludność na kilka mil wokoło ma być pozbawiona tego, co jej w państwie cywilizowanem przedewszystkiem się należy?! Rozumiemy oszczędność w skarbie, ale takiej oszczędności greislerskiej nie pojmujemy. Austrya tylko zyska na tem, gdy zerwie z tym systemem oszczędności. Galicyi należy się dużo jeszcze sądów kolegialnych. Galicya, kraj o wiele większy od Czech i ludniejszy także, ma ich dotychczas tylko dziesięć, Czechy czternaście.

Wybory sejmowe.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części kraju, nie zbierze się w styczniu. Co wpłynęło na zmianę terminu zebrania, a skutkiem tego dalsze odroczenie czynności przygotowawczych — nie wiemy. Obawiamy się tylko, ażeby to nie wpłynęło szkodliwie na tok spraw wyborczych, zostawia się bowiem przez to więcej czasu prywatnym pokątnym agitacyom, którym koniec położy dopiero utworzenie komitetów powiatowych.

Krakowski korespondent do starej *Presse* wie już teraz kto będzie wybrany do Sejmu z miasta Krakowa: „Tutejsze trzy mandaty dostaną się bezwątpienia dwom dotychczasowym posłom dr. Majerowi i dr. Zatorskiemu, tudzież prezydentowi dr. Weiglowi, a trzeci z posłów p. Chrzanowski przyjmie raczej mandat z większej posiadłości, której zawdzięcza krzesło w Radzie państwa.“ Otóż to „bezwątpienia“ szan. korespondenta jest jeszcze bardzo wątpliwe — raz dla tego, że p. Chrzanowski, który już od kilkunastu lat reprezentuje miasto Kraków, nie ma żadnego powodu szukać innego okręgu wyborczego, i jak wiemy, nie ma wcale tego zamiaru, a powtóre że dr. Zatorski podobno sam zamierza się cofnąć, a zresztą kandydatura jego w Krakowie spotkałaby się z bardzo silną opozycyą. Wyborcy krakowscy z pewnością nie zechcą pozbyć się posła, który ich tak godnie i dobrze reprezentował, jak p. Chrzanowski.

Tenże sam korespondent donosi, że marszałek Zyblikiewicz kandydować będzie w swoim dotychczasowym okręgu: Chrzanów-Krzeszowice, jeżeli może nie zechce być wybrany w którym z ruskich okręgów — i że o krzesło z małych posiadłości okręgu Ulanów-Sokołów-Leżajsk starać się ma adwokat wiedeński dr. Duniecki. Kandydat ten więc widocznie nie w jednym okręgu wyborczym próbuje szczęścia. Spodziewamy się, że komitet centralny tej kandydatury nie zatwierdzi.

Delegatem z Przemyśla na zjazd przedwyborczy we Lwowie, wybranym został p. dr. Aleksander Dworski, a jego zastępcą p. dr. Władysław Czajkowski.

Uwięzienie księcia Napoleona.

Natychmiast po śmierci Gambetty ułożył książe Hieronim Napoleon manifest i sam go napisał. Podobno wieść, że hr. Chambord, party przez swych stronników, wystąpi z królewskim manifestem jako Henryk V, skłoniła ks. Napoleona do pośpiechu, żeby uprzedzić monarchistów. Dnia 3 lub 4 stycznia porozumiał się książe z zaufanymi Maurycym Richard (były minister), Lenglé (były deputowany), Adelon (sekretarz księcia) i Benedetti'm, byłym ambasadorem za cesarstwa w Berlinie. Cztery dni przed ogłoszeniem manifestu wydrukowano nocą w tajemnicy 25,000 egzemplerzy manifestu, z których 8 tys. dla prowincyi. Niejaki Lambert zajął się afiszowaniem w Paryżu. Prefektura dowiedziała się o 2 w nocy. Że świtem rozlepiono około 5000 afiszy, między 7 a 10 rano drugie tyle. Tu i ówdzie uwięziono kolporterów, sierżanci zdzierali ogłoszenia, a w piątym okręgu ouvrierzy zrobili sobie sami porządek, przyczem podobno zabili kilku rozlepiaczy.

W radzie ministrów podzielone były zdania pomiędzy wydaleniem księcia a uwięzieniem. Rozstrzygnął minister sprawiedliwości. Komisarz Clement, który już w r. 1871 miał rozkaz uwięzienia księcia, otrzymał podobny rozkaz. O 2 po południu przed domem nr. 20 przy Avenue d'Antin oczekiwała policya nieobecnego księcia. Gdy powóz zajechał, pietnastu policystów zamknęło bramę i Clément oświadczył księciu, że go aresztuje. „Pan masz specyalność aresztowania mię, — mówił książe z aluzyą do r. 1871. — Protestuję przeciw temu bezprawiu, jako obywatel mam prawo sądowego procesu.“ Clément pokazał polecenie sędziego. Książe Napoleon został uwięziony za atentat przeciw bezpieczeństwu państwa i usiłowanie zmiany formy rządu. Odwieziono go do Conciergerie, gdzie mu dano najlepszą celę, w której za cesarstwa odsiadywali duellanci, między innymi Cassagnac i Ranc. Bonapartyści Janvier de la Motte i Brunet udali się do ministra sprawiedliwości, żeby ks. Napoleon uwięzionym był we własnym domu.

Na giełdzie przeszła wieść bez wielkiego wrażenia; usiłowania wywołania paniki nie powiodły się. W mieście sprzedawano setki tysięcy dzienników i kartek z tekstem manifestu.

W Izbie rano nikt na seryo nie brał manifestu ogłoszonego w *Figarze*. Gdy jednak wieść o promulgowanym w mieście manifeście rozeszła się niepokój w Izbie podnosił się. Legitymistów nie było, Hieronimiści mieli naradę, a stronnictwa Victorystów z Cassagnac'em, nie było w Izbie.

Jules Roche z całą powagą mówił o reformie sądownictwa. Gdy się po południu rozeszła wieść o uwięzieniu księcia, bonapartyści zaczęli domagać się dopuszczenia interpelacyi. Cuneo d'Ornano, jeden z najgorliwszych Jeromistów, przerwał mowę Jules Roche'a, ale prezes Izby nie dopuścił go do do słowa, wśród oklasków lewicy i wrzawy bonapartystów.

Nakoniec około 6tej Jolibois dostał się na mównicę i zaczął dowodzić bezprawnego uwięzienia księcia, zwłaszcza na podstawie dzisiejszej ustawy prasowej. Używa ciągle wyrazu „książe“, co oburza lewicę, która domaga się, żeby mówił „obywatel Napoléon“. „W czemże leży zbrodnia? że apelował do narodu? Czy popełnił zbrodnię przeciw bezpieczeństwu państwa? Nie! Czy przeciw bezpieczeństwu republiki? Odpowiadam: tak jest!“ Powstaje burza w Izbie.

Minister Devès z wielkim spokojem mówi, że za stronę polityczną kroku rządu bierze całą odpowiedzialność, zaś sprawa sądowa wyszła z ramienia prokuratora i sędziego śledczego. Rozróżnienie pomiędzy bezpieczeństwem państwa a republiki odrzuca. Republika nie pozwoli, żeby się na nią targano bezkarnie. Bez gniewu, bez namiętności, spokojnie spełnimy nasz obowiązek względem całego świata, nawet przeciw księciu Napoleonowi. (Przeciągłe oklaski i wrzawa.)

Wstaje Floquet, były prefekt Paryża: Uznajemy postępowanie rządu. Nie możemy zostać obojętnymi na codzienne manifestacye pretendentów. (Prawica krzyczy) Floquet wnosi: Pobyt we Francyi, Algierze i francuskich koloniach zostaje wzbroniony członkom rodzin, które panowały we Francyi. Powstaje wrzawa nie do opisania, rojaliści, bonapartyści rzucają obelgi przeciw lewicy.

Clémenceau domaga się, żeby ministrowie zajęli stanowisko względem wniosku Floquet'a. Floquet wytrwał na mownicy wśród burzy: „domagam się, żeby członkowie rodzin panujących byli pozbawieni praw politycznych. Domagam się nagłości wniosku“. (Wrzawa przechodzi w szalony tumult, przychodzi do grubiańskich scen).

Jolibois mówi: że republika się boi, kiedy ucieka się do gwałtu. Izba wotuje przejście do porządku dziennego: Izba uznaje postępowanie rządu. Wniosek przeszedł 417 głosami przeciw 89. Royalista Larochefaucould woła z trybuny: Żądam wyjęcia osoby króla! Prezes Izby woła surowo: Nie pozwalam na taką mowę z trybuny. Jeżeli pan pójdziesz dalej tą drogą, to będzie to prowokacyą ustaw konstytucyjnych. Larochfoucauld: Król... Prezydent: Z tej trybuny mówić o królu, jest niekonstytucyjnie. Cofnij pan to słowo lub zmuszę pana do uszanowania trybuny. Larochefoucauld: Jakżeż mam nazwać inaczej potomka Burbonów? Prezes: Użyłeś pan dobrego wyrazu... Larochefoucould: Raz jeszcze „degażuję“ wysoką osobę, o której mówią. Powstaje śmiech szalony w Izbie. Wniosek Floqueta przychodzi pod głosowanie i nagłość jego zostaje przyjętą większością 328 głosów przeciw 112. Z tem zamknięto posiedzenie wśród burzy w Izbie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 stycznia.

O podniesieniu w komisyi budżetowej sprawy pomnożenia sądów obwodowych w Galicyi — donosi dzisiaj nasz wiedeński korespondent. Spodziewamy się, że delegacya poprze usilnie tę ważną sprawę, poruszoną w komisyi przez p. Czerkawskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej referował p. Hausner rubrykę „tytoń“. Komisya przyjęła ją w kwocie 67,295.000 złr. po krótkiej dyskusyi między sprawozdawcą a posłami Heilsbergiem i Neuwirthem, którzy sprzeciwiali się zamieszczeniu w referacie ustępu o wzroście dobrobytu, objawiającym się większemi dochodami z podatków, poczt i telegrafów, tudzież większemi wkładkami w kasach oszczędności.

Komisya przemysłowa Izby poselskiej, a raczej jej większość miała przedwczoraj poufną naradę, której przedmiotem było ułożenie dalszego programu prac komisyi. W naradzie tej wziął udział minister Pino i radca sekcyjny bar. Weigelsperg. Zgodzono się, iż należy teraz wziąć pod obrady rozdziały ustawy przemysłowej o inspektorach przemysłowych i o stanowisku robotników. Oba te rozdziały mają jeszcze w ciągu bieżącej sesyi być załatwione przez obie Izby Rady państwa — co tem łatwiej nastąpić może, że drugi z wymienionych rozdziałów już przed dwoma laty był w komisyi przedyskutowany. Załatwienie tej części ustawy przemysłowej powinno także odpowiedzieć intencyom zjednoczonej lewicy, która kilkakrotnie podnosiła ważność obu tych rozdziałów, a swoim znanym wnioskiem społeczno-politycznym poniekąd także ich dotknęła.

Przed rokiem, jak wiadomo naszym czytelnikom, w Moskwie niejaki Mielnicki kasyer domu sierot, popełnił dziwnie zręczną kradzież 300 tysięcy. — Pieniądze te znikły bez śladu a długie i pilne poszukiwania urzędników sądowych nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Udało się atoli moskiewskiemu oberpolicmajstrowi Kozłowowi wpaść na ślad i wynaleść pieniądze skradzione. W nocy dnia 13 stycznia zrobiono nagle rewizyę w sześciu miejscach. między innemi u syna Mielnickiego Borysa, u którego nie wiele pieniędzy znaleziono. Wyznał on jednak, iż ojciec oddał mu znaną torbę podróżną z poleceniem, aby rozdał braciom i siostrom po 40 tysięcy rs. Stosownie do tego polecenia wręczył on siostrze Walentynie 25000 rs. Podczas rewizyi u przyjaciela Borysa, kupca Dorwojda, znajeziono 187 tysięcy rubli, skradzionysh przez Mielnickiego. Były one schowane w gipsowych słupach, na których stały doniczki z kwiatami. Słupy jakkolwiek z masy zbitej, były subtelnie wydrążone z pod spodu i następnie zręcznie zagipsowane. Wykryto dotąd 270 tysięcy rs. Dnia 15 b. m. aresztowano brata Borysa Mielnickiego w Petersburgu i znaleziono przy nim 38 tysięcy rs.

Nowoje Wremia zwraca uwagę swoich czytelników na następne, a jak powiada, niepozbawione znaczenia spostrzeżenie zrobione przez *Moskowskija Wiedomosti*, dotyczące dróg żelaznych idących ku zachodniej granicy państwa. „Na warszawsko-wiedeńskiej, warszawsko-bydgoskiej i nadwiślańskiej drodze żelaznej brzmi głośno język niemiecki; nie mówiąc już o naczelnikach stacyi, maszynistach, ekspedytorąch, nawet większa część służby pociągowej używa języka niemieckiego. Dla czego ministerstwo komunikacyi nie zwróciło dotychczas uwagi na tę okoliczność? Dla czego na drogach krajowych a zwłaszcza na wymienionych większość urzędników stanowią cudzoziemcy? Na owych kresach więcej niż gdziekolwiek indziej należałoby przestrzegać prawidła, aby na drogach żelaznych służyli tylko ludzie będący rosyjskimi poddanymi oddawna i zasługujący na zaufanie. Przyjęcie poddaństwa nie dowodzi jeszcze zostania Rosyaninem.“

Jak zawsze, tak i przy obecnem otwarciu posiedzeń Wydziału krajowego Alzacyi i Lotaryngii, wyprawił namiestnik Manteuffel wielki bankiet, na którym wypowiedział nader charakterystyczną programową mowę. Mowa ta była popisem oratorskim, którego sobie ten namiestnik zawsze pozwala. Ani jednem słowem nie poruszył on kwestyi nielojalnego zachowania się Alzatczyków i Lotaryngczyków podczas pogrzebu Gambetty; wzywał tylko, aby uczuciom nakazać milczenie ilekroć się rozchodzi o pomyślność „rodzinnego kraju“. Szanuje uczucia każdego i jest dla nich aż zanadto wyrozumiały, lecz będzie nieustannie dążył do tego, aby kraje te zrównane były z innymi co do wszelkich praw konstytutucyjnych.

Możnaby w tem widzieć zapowiedź zniesienia dyktatury w tych krajach, co jest tem większego znaczenia, że wyszła ona z ust męża, posiadającego zupełne zaufanie ces. Wilhelma. Zresztą obecne posiedzenie Wydziału krajowego Alzacyi i Lotaryngii, w którym po raz pierwszy język niemiecki jako urzędowy zaprowadzono, będzie niejako czasem próby, od której zależeć będzie, czy w krajach tych wyjątkowe ustawodawstwo ma być zniesione, czy nie.

Ostatnie mowy Karola Dilke'go wywołały między angielskiemi konserwatystami ogromne wrażenie. Program radykalnego naczelnika urzędu spraw lokalnych obejmuje ni mniej ni więcej, jak rozszerzenie prawa wyborczego i organizacyę okręgów wyborczych. Torysi są zatem nadzwyczaj zaniepokojeni. W Oldham powstał wielki skandal z powodu mowy znanego agitatora Davitta — pokazało się bowiem, że irlandcy przewódcy nie posiadają już takiego zaufania mas, jak dawniej. Stronnicy i przeciwnicy mowcy rzucili się na siebie z pięściami i bokserami — a nawet hymn narodowy, który zwykle łagodzi umysły — wywarł tylko chwilowe wrażenie. Chciano zrzucić Davitta z mównicy, gdyż nazwał on swych przeciwników „nędznymi tchórzami.“ Ledwie policya zdołała przywrócić porządek.

W Portugalii ma nastąpić reorganizacya Izby grandów. Izba ta ma się na przyszłość nazywać „senatem“ i składać ze 150 członków, z których 50 dożywotnie wybiera król, 50 różne klasy społeczeństwa, a 50 wreszcie ma być wybieranych w podwójnem głosowaniu.

W pałacu sułtańskim ciągła obawa przed spiskami, co dwa tygodnie odkrywają tam jakieś nowe spiski, to dygnitarzy wysokich, to Czerkiesów. To też mówią w Konstantynopolu, że sułtan cierpi na obłęd prześladowczy, i z tego powodu niezadługo zdetronizowany zostanie. W każdym razie zagadkowym jest stan umysłowy sułtana, jeśli się zważy, że kazał gubernatorowi

wschodniej Rumelii Aleko-paszy przeprosić konsula rosyjskiego Krebla, który tego pierwszego obraził. Aleko-pasza nie chce sułtańskiego wykonać rozkazu.

Kronika.

Kraków, 18 stycznia.

Adres młodzieży polskiej do T. T. Jeża. Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Czytelni akademickiej, na którem załatwiono sprawę redakcyi adresu do T. T. Jeża. Czytelnia wysyła do czcigodnego jubilata adres w imieniu całej młodzieży polskiej. Z wyjątkiem młodzieży lwowskiej i dublańskiej, która oddzielnie postanowiła uczcić znakomitego pisarza, wszystkie stowarzyszenia młodzieży nadesłały arkusze z podpisami.

Adresy przez Czytelnię wysyłane, złożone są w ozdobnej tece, na której młody artysta p. Stasiak umieścił akwarellę, przedstawiającą scenę z „Handzi Zahornickiej". Adres, na posiedzeniu Wydziału przyjęty, brzmi jak następuje:

„Czcigodny Jubilacie!

Do hołdów, które Wam Panie składają rodacy, łączy głos swój młodzież polska.

Przeszłość ćwierćwiekowa pracy poczciwej posiała ziarna, z których dzień dzisiejszy plon zbierając, wdzięczny, na czoło Wam kładzie wieniec zasługi. Co dziś wyrosło, przyszłość dla siebie na drogę bierze: chleb z Waszego siewu niesiemy w przyszłość. Hołd Wam za to; przyjmijcie go mile, nadzieję w nim sobie upatrując, że nie z zachodem dnia Waszego skończy się Wasza droga. Bierzemy Waszą myśl z sobą my, którzy w przyszłość idziemy.

A więc bierzemy z sobą ideę, której byliście, Panie, szermierzem: miłość gorącą wolności i niepodległości. Bierzemy z sobą chorągiew, którąście Wy wysoko nieśli: chorągiew, na której błyszczy wolność, demokratyczne braterstwo, a która prowadzi naprzód, śladem zdrowego postępu. Bierzemy z sobą penaty, które żywota Waszego strzegły: cześć niezłomną dla cnoty, dla prawdy, dla pracy, dla męstwa, dle wytrwania — nienawiść do przewrotności, służalstwa, kłamstwa, udania, wygodnie rozpierającego się lenistwa, trwogi i słabości.

O skutkach, które przyszłość obaczy, powiedzieć Wam Panie będzie wolno: „i moje tam jest."

Cześć Wam oddając, oddajemy cześć temu, co mamy za piękne i zacne, a Wam osłodzić pragniemy żywot twardy, boć szczęściem jest niepospolitem widzieć w sobie uczczoną ideę, dla której się żyło i służyło. Niech Wam ta myśl błoga oświeci, czcigodny Panie, oby długie jeszcze lata pracy!

Więc ze czcią schylamy przed Wami młode głowy — jak przed Ojcem. Policzcie je i błogosławcie. One jutro staną pod sztandarem."

Wczorajszy wieczorek w Kole literacko-artystycznem był bardzo ożywiony. P. German odczytał nieznany dotąd wiersz Siemieńskiego Lucyana. Karol hr. Załuski, poseł austryacki w Teheranie, odczytał swój przekład arabskiej pieśni o koniu, poświęcony prezesowi Koła Juliuszowi Kossakowi — a następnie improwizował na fortepianie na temat tęsknoty i powrotu do kraju. P. Horain czytał swoje — bajki. Zebranie było dość liczne.

Bal na pomnik Mickiewicza, który się odbył wczoraj w sali hotelu saskiego, jakkolwiek pod względem liczby uczestników nie był tak świetnym, jak bale Mickiewiczowskie w latach poprzednich, niemniej jednak zajmującym był i ożywionym. O godzinie 10 rozpoczęły się tańce polonezem, któremu przewodniczyli: p. prezydent miasta dr. Weigel z p. delegatową hr. Badeniową, oraz Kalikst hr. Horoch przewodniczący komitetowi weteranów z p. Muczkowską, małżonką wiceprezydenta miasta. Po tym inauguracyjnym tańcu zebrana młodzież z zapałem tonęła w wirze polek, marzyła w walcach, gwarzyła w kadrylu i spożytkowała młodzieńczą werwę w mazurze, do którego stanęło przeszło 40 par. Uczynione tego wieczora odkrycia w państwie mody, pozwoliłyby na opisanie wielu strojów odznaczających się smakiem i elegancyą, ale w tym względzie wyręczą nas żurnale. Z przyjemnością tylko zaznaczamy upadek długich trenów u sukien, skutkiem czego przy blado różowych i niebieskich fałdach tunik, biały trzewiczek ślicznie znów odbija. Wrażenia wzroku mają wiele także do zawdzięczenia rękawiczkom, które utraciwszy widocznie przesadny kult dla Sary Bernhard, pozbyły się zarazem dawnej długości. Między kwiatami — gwozdzik pełny, zdaje się być obecnie ulubieńcem płci pięknej, między klejnotami najbardziej poszukiwane szafiry w oczach. I dla tego też ta, której zgromadzona wczoraj pod żyrandolem sali rzesza ofiarowała berło królowej balu, patrzyła na świat przez „kolor nieba", jak mówią poeci. Dopiero o godz. 4 nad ranem zakończyła się zabawa, która dla wielu niezawodnie przeminęła tak prędko, jak na świecie prędko mija wszystko — co piękne.

Rewizya budynku teatralnego odbyła się przedwczoraj w obecności dyrektora budownictwa p. Niedziałkowskiego, naczelnika straży ogniowej p. Eminowicza, sekretarza starostwa p. Zagórskiego, inżyniera Matuli i innych wydelegowanych osób. Rezultat wykazał wszystko w porządku z wyjątkiem drobnych niewłaściwości, których usunięcie polecono dyrekcyi teatralnej.

Popiersie Kilińskiego, nabyte dla Muzeum narodowego, wykonał p. Korpal według portretu, który ze starego wizerunku namalował znany artysta p. Witold Pruszkowski.

Posiedzenie komitetu, wydelegowanego w sprawie obchodu jubileuszu Sobieskiego, odbędzie się jutro o godzinie 6 pod przewodnictwem p prezydenta miasta.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza w dn 3 lutego w salach Towarzystwa strzeleckiego wieczór tańcujący. Dochód z zabawy przeznaczony jest na bibliotekę wspomnianego stowarzyszenia młodzieży handlowej, co w szczególności skłonić powinno naszych pp. kupców do poparcia mającego się odbyć wieczoru.

Na balu akademickim, którzy się odbędzie dnia 24 stycznia b. r. w sali hotelu saskiego na korzyść Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, raczyły łaskawie przyjąć obowiązki gospodyń panie: prof. Adamkiewiczowa, Kazimierzowa hr. Badeniowa, Bakałowiczowa, ks. Marcelina Czartoryska, ks. Zuzanna Czartoryska, prof. Domańska, Estreicher-Rozbierska, prof. Fierichowa, Walerowa Gadomska, Julianowa Gutowska, Karolina Husarzewska, ks. Wanda Jabłonowska, Faustynowa Jakubowska, Hugonowa Johnowa, prof. Iskrzycka, prof. Kasparkowa, Aleksandrowa Kawecka, Czesławowa Kieszkowska, Henrykowa Kieszkowska, Iuliuszowa Kossakowa, Kremerowa, Felicya hr. Lasocka, Katarzyna Lipkowska, Stefanowa Muczkowska, prof. Obalińska, prof. Pareńska, Prylińska, Józefowa Retingerowa, prof. Rostafińska, Rotschkowa, ks. Iza Sanguszkowa, hr. Stadnicka, Adofowa Siedlecka, Janowa hr. Tarnowska (z Dzikowa), hr. Tarnowska (z Lublina), Stanisławowa hr. Tarnowska, prof. Teichmanowa, Helena hr. Załuska, prof. Zakrzewska, Marcinowa Zaleska.

Gospodarze: Kazimierz hr. Badeni, dr Biesiadecki, hr. Bniński, prof. Cyfrowicz, Marceli ks. Czartoryski, Cetnerski, prof. Czyrniański, prez. sądu Dargun, Estreicher Rozbierski, prof. Fierich, Juliusz Grose, Leopold Hailing Degenfeld, hr. Horoch, dr Faustyn Jakubowski, dr Maciej Jakubowski, prof. Kasparek, Aleksander Kawecki, Jan Kanty Kirchmayer, Henryk Kieszkowski, prof. Korczyński, Bronisław hr. Lasocki, Benedykt Lipkowski, dr Władysław Lisowski, dr Markiewicz, prof. Mikulicz, doc. Jerzy hr. Mycielski, prof. Nowicki, prof. Pareński, prof. Rydel, Dyonizy Skarzyński, dr Władysław Seredyński, hr. Sierakowski, prof. Smolka, prof. Maryan Sokołowski, prof. hr. Stanisł. Tarnowski, prof. Teichmann, Tołłoczko, Józef hr. Wielopolski, generał ks. Windisch-Graetz, prezyd. Weigel, prof. Wróblewski, prof. Zakrzewski, Marcin Zaleski, dr Wacław Zathey, Załuski, prof. Zoll, Żółtowski.

Fundacya Matyasika w kwocie złr. 300, ustanowiona z procentów od kapitału wyłącznie dla sierót z dzielnicy Pędzichów, wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia b. r.

Robotnika numer 2 został z nakazu prokuratoryi przez policyę zabrany.

O zamknięciu kościoła Jezuitów wciąż jeszcze krążą po Lwowie najrozmaitsze wersye. „Uważalibyśmy sprawę tę za załatwioną — pisze *Dzien. pol.* — gdyby nie głos powszechny, oświadczający się jednomyślnie z niedowierzaniem wobec wyjaśnień przez władzę bezpieczeństwa podanych, do którego przyłączamy się tem skwapliwiej, że dyrekcya policyi nie zamieściła dotychczas w urzędowej *Gaz. Lwow.* wyczerpującego komunikatu w tej sprawie. Jeżeli zaś nie doczekamy się wyjaśnienia urzędowego, to zmuszeni będziemy uwierzyć w krążącą dziś po mieście wersyę, która ma za sobą bardzo wiele cech prawdopodobieństwa i podać ją do powszechnej wiadomości." Wersyą tą zdaje się być wieść uporczywie utrzymująca się we Lwowie, a przez *Gaz. Nar.* podana, że w kościele istotnie popełniono samobójstwo i że przedwczoraj w cichości, przy zamkniętych drzwiach odbyła się powtórna konsekracya kościoła. W końcu uprasza wspomniane pismo władzę, o odpowiedź na pytania: 1) Czy w niedzielę rano był kościół otwarty? 2) Czy nie zdarzyło się nic takiego, że nagle nieliczna publiczność zaczęła się cisnąć do drzwi i opróżniła kościół?

P. Aleksander Raciborski, poseł na Sejm krajowy, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii. Zdaje się — powiada jedno z pism miejscowych — że p. Raciborski będzie się habilitował jako docent filozofii, której katedra i tak jest osieroconą.

Rada szkolna krajowa poleciła uchwałą z dnia 16 b. m. następujące cztery książeczki bibliotekom szkół ludowych i na premie dla dzieci: Tomiki V i i VIII biblioteki dla młodzieży pod napisem: „Obrazki z życia zwierząt pożytecznych" przez Józefa Bąkowskiego; — tomik VI tej biblioteki pod napisem: „Jak dôjty do bohactwa?" przez Iwana z Berlôh: i tomik VIImy tejże biblioteki, obejmujący powieść z życia ludu wiejskiego przez Romualda Starkla pod napisem: „Szanuj ojców spuściznę!" Wszystkie te dziełka wydane są staraniem i nakładem Towarzystwa pedagogicznego.

Przyjaciel Gambetty. P. Coquelin podobno tak się obraził na publiczność warszawską za to, że niedość wielkie robiła mu owacye, iż pomimo, że przyrzekł Żółkowskiemu znajdywać się na przedstawieniu „Lwa przebudzonego", w której to komedyi genialny komik zgodził się wystąpić jedynie na prośbę francuskiego kolegi — wyjechał tegoż dnia z Warszawy, zaraz po odegraniu sztuki, rozpoczynającej niedzielne widowisko — zmieniwszy w tym celu umyślnie porządek reprezentacyi. — „A kiedy odjeżdżasz, to bywaj zdrów" — może zaśpiewać Warszawa, która pomimo wielokrotnych nauk, nie oduczyła się jeszcze napychać cudzoziemcom kieszeni ciężko zapracowanym groszem. Ciekawem jest przytem, że p. Coquelin, osobisty przyjaciel Gambetty, rozpoczął w Warszawie swoje komiczne występy właśnie w tym samym dniu, kiedy chowano w Paryżu wielkiego patryotę. Zwykły śmiertelnik — robi uwagę jedno z pism tamtejszych — możeby ten dzień przepłakał, przebolał, możeby odłożył widowisko bodaj na dzień następny, możeby nawet wyjechał do Paryża dla uściśnienia po raz ostatni martwej ręki swego przyjaciela i wielkiego męża. Ale inaczej postępuje człowiek „wyższy". Kiedy ojczyzna kładła do grobu swego wielkiego syna, znakomity komik francuski bawił swobodnie publiczność warszawską, bawił ją ów Coquelin, który należał do najściślejszego kółka Gambetty i szczycił się tem odznaczeniem który wreszcie niedawno w *Figarze* walczył z rycerskim zapałem w obronie — szlachetnych uczuć aktora!!!

Przyczynek do dziejów w roku 1683. Charpentier, znany wydawca paryski, wypuści w świat niebawem drugi tom cennego dzieła prof. uniw. berneńskiego C Michauda pod tytułem „Ludwik XIV i Inocenty XI." Wiadomo, iż ów papież był jednym z najgorliwszych agitatorów zbrojnego wystąpienia całej Europy przeciwko Turkom — gruntowne przeto i wszechstronne wyświecenie stosunków jego dyplomatycznych z Polską i Austryą ciekawym i cennym może być komentarzem do wyprawy króla Jana pod Wiedeń.

Przerażająca scena zaszła, jak donosi *Ind. Belge* w d. 1 b. m. w Brukseli podczas przedstawienia znanego poskromiciela zwierząt Bidela. Zanim tenże wstąpił do środkowej klatki, aby przedsięwziąć ćwiczenia z dzikiemi zwierzętami, kazał zamknąć 7 lwów do jednej klatki. Skupione w ciasnej przestrzeni lwy wybiły ścianę dzielącą od klatki, w której była pantera. Lwy i pantera zmierzyły się zrazu zdziwionym wzrokiem, a następnie wszystkie siedm lwów rzuciły się na swego nieprzyjaciela, tak, że pantery w tym kłębku nie można było rozróżnić. Cała ta masa poruszała się splątana w ciasnej przestrzeni, tak, że sądzono, iż pięknie centkowana pantera w sztuki rozszarpaną zostanie. Lecz po chwili cofnęły się pokaleczone lwy, a pantera groźnie wystąpiła na jaw. Walka znów miała się rozpocząć, lecz służba menażeryi powstrzymała lwów żelaznemi widłami, póki nie wepchnięto pantery do innej klatki. Przedstawienie trwało dalej, lecz Bidel z widocznym niepokojem odgrywał swą rolę. Chciwym silnych wrażeń stało się zadość.

Repertoar teatralny.

Sobota 20 stycznia: „Wspólne winy". Obraz sceniczny w 5 aktach Galasiewicza, artysty teatrów warszawskich. Po raz pierwszy. Benefis p. Wojnowskiej.

Katastrofa w Berdyczowie.

Nowe olbrzymie i straszne nieszczęście!

W dzień nowego roku starego stylu d. 13 stycznia około godziny 9-ej wieczorem rozległ się w Berdyczowie okropny okrzyk — cyrk się pali! Pod koniec przedstawienia wszczął się pożar z jakiego powodu dotychczas na pewno nie wiadomo. Według jednych wskutek puszczonego fajerwerku, inni opowiadają, iż zapalony papieros przez clowna był powodem pożaru, według trzeciej wersyi zdaje się najprawdziwszej pożar wybuchł wskutek pęknięcia lampy w stajni a od płonącej nafty zajęła się obok stojąca beczka z naftą. Bądź co bądź zapaliła się naprzód zasłona, a następnie sznury zawieszone u sufitu cyrkowego, gdzie były urządzone trapezy dla akrobatów.

Na przedstawieniu było 800 osób.

Na okrzyk clowna *feuer! feuer* publiczność rozpaczliwie rzuciła się do drzwi głównych, gdyż wszystkie boczne wyjścia były pozamykane. Niestety główna brama otwierała się na wewnątrz wskutek czego publiczność w chwili strasznego popłochu nie mogła ratować się ucieczką. Tłum uwiązł w wąskiem przejściu — rozpaczliwie pchał drzwi na zewnątrz i unicestwił usiłowania kilkunastu osób ratujących w pierwszej chwili.

Budynek był drewniany. Między podwójnemi ścianami dla ciepła znajdowała się słoma. W jednej chwili cyrk stanął w płomieniach. Gryzący dym dusił zbite masy w uścisku śmiertelnym. Niepodobna opisać rozpaczy i śmiertelnej trwogi. Okrzyki rozpaczy mięszały się z jękami konania — prawdziwe dantejskie piekło. Niebawem zawalił się dach.

Skoro zdołano otworzyć drzwi główne, oczom ratujących przedstawiła się jedna masa ludzi gorejących, uduszonych, rannych i zemdlonych.

Straży pożarnej nie było. Przybyła w pół godziny po wybuchu ognia z beczkami z wodą zamarzniętą. W chwili przybycia straży prawie już cyrku nie było. Niedołęztwo w najwyższym stopniu!

Drobna tylko liczba widzów wyszła bez szwanku. Ilu zwęglonych, ilu zaduszonych, ilu rannych — dotychczas z pewnością nie wiadomo. Jak zwykle w chwili powszechnego przerażenia nadzwyczaj trudno zebrać pewne wiadomości.

Obok cyrku straszny widok! Plac usłany trupami rozdziera duszę widzów. Zwłoki zwęglone nadpalone lub oszpecone. Zrozpaczeni krewni nie mogą poznać swoich najbliższych. Trupi zaduch ściąga gromady psów, które znęcają się nad spalonemi końmi. Według depeszy wysłanej do cara d. 14 b. m. do godziny czwartej skonstatowano 333 osób spalonych. Poparzonych i rannych znajduje się około 100, z tych połowa bez nadziei życia. W liczbie ofiar pięć szóstych żydów. Zginął policmajster berdyczowski z rodziną — ofiara niedołęztwa władzy, która żadnych środków ostrożności nie przedsięwzięła na wypadek pożaru. Zginęła także p. Gintrowa bratowa obywatela z płockiego z córkami, p. Ptaszyński inżynier, kupiec Łapiński z rodziną i t. d.

W mieście przerażenie ogólne — smutek i rozpacz rodzin osieroconych. Wszystkie sklepy zamknięte.

Sprawy sądowe.

(Czy portier kolejowy jest urzędnikiem?)

Wiedeń, 16 stycznia.

Na stacyi kolejowej w Borysławiu stał przed wyjściem na peron prowizoryczny odźwierny, czyli jak sam się tytułuje, portier, Onufry Maćków i bronił wstępu cisnącej się publiczności, głównie z żydów złożonej.

Dziewiętnastoletni sługa kolejowy, w guni i starej służbowej czapce, nie bardzo widać imponował obecnym, bo przystąpił doń bogaty właściciel naftowego szybu i pytając, kiedy pociąg odchodzi uderzył go z lekka biletem po nosie. Maćków wyprosił sobie taką poufałość, a gdy nafciarz nie przestawał podżartowywać sobie z niego, odpowiedział mu grubiaństwem niepodobnem do powtórzenia. To oburzyło obecnych; właściciele kopalń Samuel Kleinberg i Motyl Pomeranz rzucili się z laskami na Maćkowa i skaleczyli go w głowę. Rana była lekką, bo do dwu dni się zgoiła, sąd jednak obwodowy w Samborze wziął sprawę surowo, zastosował przepisy o skaleczeniu urzędników w służbie zostających i skazał obu sprawców za zbrodnię ciężkiego cielesnego obrażenia na karę trzechmiesięcznego więzienia.

Od wyroku tego założyli podsądni zażalenie nieważności, które było wczoraj w trybunale kasacyjnym przedmiotem publicznej ustnej rozprawy. Obrońca obwinionych, dr. Ludwik Wolski wykazywał, że definicya publicznych urzędników, w § 101 ustawy karnej zawarta, nie stosuje się do urzędników i sług kolejowych, że zatem lekkie skaleczenie takiego sługi nie może być poczytane za zbrodnię. Generalny adwokat dr. Simonowicz uznał te wywody za uzasadnione i zredukował żądanie do skazania obwinionych za przestępstwo przeciw publicznym zakładom i urządzeniom z mocy § 312 ustawy karnej. Trybunał kasacyjny przychylił się do tych zapatrywań, zniósł wyrok sądu samborskiego i uwalniając podsądnych od zarzutu zbrodni, skazał ich za przestępstwo na 30 dniowy areszt.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo Rolnicze Rzeszowskie ośmielone powodzeniem przeszłorocznej wystawy, postanowiło co rok, a zatem także i tego roku na św. Wojciecha d. 13 kwietnia urządzić w mieście Rzeszowie wystawę bydła i nierogacizny — większych i mniejszych właścicieli, wraz z premiowaniem i rozdawaniem listów pochwalnych.

Wydział Tow. rzeszowskiego wychodzi z zasady, że nie wystawy ogólne a choćby prowincyonalne, ale lokalne są najlepszym środkiem podniesienia hodowli bydła.

„Dla mniej zamożnych obywateli, których jest w kraju najwięcej, dla dzierżawców, administratorów i ekonomów pojedynczych folwarków, dla stanu włościańskiego, tej najliczniejszej klasy chodowców, wystawy miejscowe co rok się powtarzające, z łatwym przystępem, bez żadnych formalności ekspedycyj, bez żadnych kosztów podróży, są jedynie właściwe i odpowiednie.

„Tutaj dopiero znawcy i powołane do tego organy z całą ścisłością badać będą mogli, jakie zagraniczne rasy wydają najlepsze rezultaty w danych okolicach, które miejscowości wyszczególniają się staranną hodowlą, które zaś najwięcej są jeszcze zaniedbane i pomocy potrzebujące. Włościanie wystawcy pod wrażeniem pilnej uwagi, z jaką każda ich sztuka jest badaną przez komisyę, starać się będą o coraz lepsze okazy, a tem samem o coraz silniejsze paszenie zwierząt na wystawę przeznaczonych. Same już nagrody, rozdawane w pieniądzach i sprzętach rolniczych lub domowego użytku, stanowić będą z czasem silną pobudkę do brania udziału w wystawach i do otrzymania takiego odznaczenia. Powoli w umysłach wszystkich klas rolniczych od góry do dołu hodowla bydła, którą widzieć będą, otoczoną doroczną aureolą świątecznego ruchu, zajęcia, rozgłosu i takiej wystawności, na jaką nawet mniejszy publiczny popis pozwala, hodowla ta zajmie pierwszorzędne miejsce w ich gospodarstwach i zwróci ich starania do poprawnej i rozumnej pracy około inwentarza."

Bank krajowy. P. dyrektor Wrotnowski od soboty zajęty jest dalszemi przygotowaniami do otwarcia Banku krajowego. Podczas pobytu w Warszawie wypracował p. Wrotnowski i wysłał już ztamtąd do Wydziału krajowego kilka specyalnych instrukcyj — o niektórych kategoryach czynności bankowych.

Wiedeń, 18 stycznia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·03 —10·05, gotowa 9·75 —10·50, na jesień 10·30 —10·35. Owies na wiosnę 7·— — 7·02. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·60 — 6·65. Żyto węgierskie 7·55 — 7·58 Żyto na wiosnę 1883 7·72—7·75. Żyto na jesień 7·50 —7·80. Kukurudza na grudzień 6·52 — 6·55 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—32·50.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszę nam pod datą 17 b. m. „Z kompetentnego źródła dowiadujemy się dzisiaj, że projekt rządowy o ugodzie rządu austryackiego z Sejmem galicyjskim w sprawie funduszu indemnizacyjnego nie będzie wniesiony do Izby poselskiej w przyszły piątek. Projekt nie ma jeszcze aprobaty cesarskiej do wniesienia, a zdaje się, że rząd nie chce go wnieść, dopóki nie porozumieją się co do całej sprawy frakcye prawicy i dopóki nie otrzyma od nich wskazówki, że wnieść go może; wtedy też dopiero rząd postara się o aprobatę cesarską dla projektu. Jeżeli rząd na to czeka, będzie mógł prawdopodobnie bardzo długo czekać.

„Mam powód mniemać, że sprawa, zresztą nigdzie jeszcze oficyalnie nie poruszona, sprawa zarzucenia starego kalendarza przez Businów, stanie nakoniec oficyalnie na porządku dziennym. Wnoszę to z żywego zainteresowania się nią pewnej osoby wpływowej, bo wysoko postawionej, której zawdzięczam następujące szczegóły, stanowiące dobry w tym względzie początek: Oto gdy p. Stanisław Polanowski, cieszący się niepospolitą między ludem ruskim powagą, podejmował przed tygodniem dawnym zwyczajem około stu włościan ruskich, ci wnosząc *mnohaja lita* na cześć prawdziwego opiekuna swego i winszując mu, że czegokolwiek w sprawach publicznych się tknie, to mu się szczęści, wynurzyli prośbę, aby zajął się zrównaniem kalendarza ruskiego z łacińskim, a to w celu zapobieżenia nadal stratom, które i pan i lud obojga obrządków ponoszą przez święcenie podwójnych świąt, stratom pochodzącym nie tylko z bezrobocia w te dni, lecz i z sposobności marnotrawienia mienia bądź w karczmie, bądź wzajemnem ugaszczaniem się. Rozumie się, że prośba ta nie padła na grunt nieurodzajny, a owoców spodziewać się można, skoro rząd, o ile w ogóle w sprawie tej zdziałać coś może, ma interes w usuwaniu przeszkód rozwoju ekonomicznego."

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Lwów, 18 stycznia. *Słowo* ogłasza list Naumowicza, dementujący doniesienie *Dziennika pol.*, jakoby przyjął schyzmę. — *Gaz. Lwowska* pisze: Kościół Jezuitów zamknięto, ponieważ zakon otrzymał przestrogę, iż podczas nabożeństwa odpustowego kościół ma być widownią swawolnego wybryku, natchnionego propagandą antispołeczną. Troska o bezpieczeństwo nabożnych była jedynym, wyłącznym motywem chwilowego zamknięcia kościoła.

Wiedeń, 18 stycznia. *W. Allg. Ztg*, która pisząc o apostazyi Naumowicza, uznała go niepoczytalnym, otrzymuje od Naumowicza pismo, w którem zaprzecza apostazyi. Jestem jeszcze *in statu quo* mojego wyznania; przeciw ekskomunice spisałem memoryał do papieża, ale nie tak, jak go podano — i wnet go wyślę; nigdy nie myślałem podpisywać: *tuus in Christo frater*, wyrażając się o papieżu w całym memoryale z należytą czcią. Gruntownie zastanawiam się, czy dłużej jeszcze obojętnie przypatrywać się zohydzaniu kościoła unickiego. Żyjemy dziś w erze przypominającej *officium sacrum* inkwizycyi.

Zadar, 18 stycznia. Aresztowano tu redaktora dziennika *Serbski list* i kilku Serbów, sławiących na obiedzie publicznym pamięć Oberdanka.

Berlin, 18 stycznia. *Nordd. Ztg.* zapewnia, że według ustaw domowych rodziny Bonaparte Napoleon ma prawo upominać się o spadek po Napoleonach.

Paryż, 18 stycznia. Napoleon zajmuje niezamknięty salon dyrektora Conciergerie, ma wszelkie wygody, powstaje z opozycyą przeciw wnioskowi Flocqueta względem wydalenia wszystkich pretendentów. Stronnicy Napoleona chcieli urządzić demonstracyę przed oknami, ale zostali aresztowani.

Paryż, 18 stycznia. Opinia publiczna coraz bardziej stanowczo zwraca się przeciw wnioskowi Flocqueta, który Izba z pewnością odrzuci, zastępując go jednak podobnym. Książe Napoleon zamieszkuje w więzieniu pokój dyrektora.

Florencya, 18 stycznia. Rekruci nowopobrani stawili opór oficerom, ranili dwóch żołnierzy, nim ich uśmierzono. Eksces ten stoi w związku z knowaniami socyalistów; publiczność zaniepokojona. Minister wojny interpelowany w Izbie, oświadczył, że winnych ukarze z całą surowością.

Dublin, 18 stycznia. Stan rzeczy groźny: aresztowani mieli w planie wymordowanie wszystkich urzędników angielskich.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 stycznia. Prezydent Izby panów poświęca pamięci zmarłego deputowanego Thuna kilka gorących słów. Nowo mianowani członkowie Grünne i Czedik składają przyrzeczenie. Między nadeszłemi do prezydyum Izby pismami znajduje się także pismo, zawiadamiające o złożeniu mandatów przez członków komisyi szkolnej. Izba panów przyjęła ustawę zmieniającą niektóre postanowienia w dodatkowej ordynacyi wyborczej do rady państwa co do galicyjskich okręgów wyborczych z gmin wiejskich, następnie ustawę o postępowaniu w sprawach uznania kogo za zmarłego z tą zmianą projektu, że formalne uznanie kogo za zmarłego, tylko na żądanie pozostałego przy życiu małżonka zawierać będzie orzeczenie o rozwiązaniu małżeństwa (według wniosku Hye'go). Wreszcie przystąpiono do wyboru komisyj. Następne posiedzenie nie wiadomo kiedy się odbędzie.

Petersburg, 18 stycznia. W odpowiedzi na noworoczne życzenia moskiewskiego gen. gubernatora, powiedział car: Rozpoczynając nowy rok z silną ufnością w Boga i opiekę jego nad Rosyą, cieszę się, że już niedalekim jest ten dzień, kiedy Moskwa i cała Rosya połączy się z nami w świątyni Kremlu do wielkiej religijnej uroczystości.

Berlin, 18 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz Wilhelm upoważnił pruskiego ministra skarbu do zastępowania sekretarza stanu Böttichera w czasie trwania jego choroby, a nawet do załatwiania spraw kanclerza państwa za cierpiącego obecnie Bismarka. Bötticher jest wprawdzie na drodze polepszenia, lecz dla zupełnego wyzdrowienia będzie musiał jeszcze dłuższy czas powstrzymać się od zwykłych swych zajęć.

Paryż, 18 stycznia. W parlamencie przesilenie. Prawie powszechnie objawia się żądanie, aby wniosek Floqueta odrzucić, a przyjąć wniosek Fabre'a, który dąży do tego, aby formalny zakaz członkom rodzin niegdyś we Francyi panujących, przebywania we Francyi i koloniach, zastąpić ustawą dozwalającą rządowi wydalić lub zakazać pobytu, jeżli to za konieczne uzna.

Paryż, 18 stycznia. Porta ma wkrótce przesłać odpowiedź na ostatni cyrkularz lorda Granville w sprawie egipskiej.

Paryż, 18 stycznia. Dzienniki donoszą, że rząd przedłoży projekt do ustawy normującej stanowisko książąt z rodzin dawniej panujących,

Paryż, 18 stycznia. Według doniesień z Petersburga do agencyi Havasa, że od czasu, gdy dowiedziano się o treści noty okólnej lorda Granville, która jak się zdaje, donosi Europie o projektach rządu angielskiego w sprawie egipskiej, lecz nie przedkłada ich do sankcyi Europy, nastąpi porozumienie się w tej sprawie czterech mocarstw pod następnymi warunkami: mocarstwa zgodzą się na zniesienie kontroli, lecz nigdy na to, aby uregulowanie sprawy egipskiej bez zezwolenia i zgody Europy mogło być załatwione.

Londyn, 18 stycznia. „*Daily News*" donosi, że fałszywy prorok napadł na 500 żołnierzy armii egipskiej i dotkliwą wyrządził im klęskę. 240 zginęło, a 260 wzięto do niewoli.

Rzym, 18 stycznia. Minister Mancini przedłożył Izbie projekt o przedłużeniu do 31 stycznia 1884 ustawy o zaprowadzeniu reform sądowych w Egipcie. Izba przyjęła wniosek Manciniego, aby odłożyć interpelacye w kwestyi polityki zagranicznej aż do obrad nad budżetem spraw zewnętrznych.

Belgrad, 18 stycznia. Podpułkownik Petrovic mianowany został ministrem robót publicznych.

Konstantynopol, 18 stycznia. Z okazyi udzielenia wielkiemu wezyrowi Said-paszy wielkiego kordonu legii honorowej, podsekretarzowi ministerstwa spraw zagranicznych Artinowi-effendi i ministrowi ceremonii Munir-beyowi wielkiego krzyża oficerskiego legii honorowej, podnoszą dzienniki odnowienie dawnej przyjaźni między Turcyą a Francyą. Zbliżenie to zawdzięczyć należy pojednawczemu usposobieniu p. Noailles Dzienniki życzą Porcie szczęśliwego powodzenia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·25	77·10
„ srebrna „	77·75	77·70
„ złota „	96·10	95·85
6% Węg. „	92·15	118·20
Losy z r. 1860	118·30	130·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	839·—	833·—
„ kredytowe	282·10	280·80
Londyn	119·75	119·75
Dukat	5·65	5·65
Napoleondor	9·51	9·52
Lombardy	135·60	135·25
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·50	166·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·75	158·75
„ Anglo Banku	115·25	114·75
5% Obligacye Indemn. gal	97·25	97·25
Losy premiowe węg.	113·75	113·50
Akcye Koszycko-Bogum	142·75	142·75
„ Północno zachodnie	195·25	194·75
6% Listy hipoteczne	100·40	100·40
Marka	58·75	58·75
Ruble papierowe	117·—	117·—
4% Renta złota węg.	85·85	85·45
5% Austr. Renta pap. nowa	92·15	62·10
Akcye Siedmiogrodzkie	157·—	158·75
Berlin d. 18 stycznia 1883.		
Wiedeń	170·—	
Banknoty	170·25	
Warszawa	—·—	
Ruble	199·35	
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	
4% „ likwidacyjne	54·—	
Akcye Karola Ludwika	125·—	
„ kredytowe	493·50	

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Drnd. medycyny
Władysław Hrebenda
otworzył
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
w Krakowie
przy ulicu Szpitalnej Nr. 17 obok Kasy Oszczędności.
1135 6 6

Młoda dziewczyna

wyznania mojżeszowego z dobrej rodziny, wychowana w Niemczech, pragnie przyjąć miejsce bony do 2 lub 3 dzieci wieku do 10 lat, u przyzwoitej rodziny. Udziela języka niemieckiego i francuskiego, i początków gry na fortepianie. Łaskawe propozycye proszę przysłać pod adresem **Róża Sameth dworzec kolei Bogumin (Oderberg).** 1148 2 3

Dom do sprzedania

w BOCHNI, w mieście salinarnem, godzinę od Krakowa położony z wygodnem mieszkaniem, z ogrodem owocowym i przedniemi winnemi szczepami, w przyjemnem położeniu, obok parku salinarnego. Wiadomość udziela M. Gol w Bochni.
1135 3 3

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe (1142 5 8)

„Halifax“

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze w handlu pod firmą:

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek, Nr. 32, w Krakowie.

KAMIENICA

w Podgórzu, w Rynku pod L. 105, dla stosunków handlowych w najkorzystniejszem miejscu położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u współwłaścicieli Podgórz, ulica Józefińska Nr. 76, I. piętro. Pośrednictwo faktorów wykluczone. 1144 2 3

Stroskany i smutny

spoziera niejeden chory w przyszłość, gdyż wszystkich używał dotąd na swoje cierpienie *bez skutku!* Wszystkim, a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie książeczkę „Przyjaciel chorych“, znajdą w niej bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. „Przyjaciela chorych“ rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka „**Karl Gerischek**, k. k. Universitäts-Buchhandlung, **Wien** I., Stephansplatz 6“ *bez wszelkich kosztów!*
794 3 7

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

poleca się z wyborem

Kalendarzy na rok 1883

polskich i zagranicznych.

Almanach de Gotha. — Taschenbuch der gräflichen Häuser. — Taschenbuch der freiherrlichen Häuser. 1060 3 3

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski, wielki wybór portmonetek, kije bilardowe i wszelkie przybory do bilardów. 1123 1 12

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

Praktyczne dla każdej restauracyi!
Użyteczne dla każdego domu!
Niezbędne dla każdego handlu towarów mieszanych i delikatesów!

Pomiędzy wszystkiemi, narodowemi właściwościami żadna za granicą nie cieszy się taką popularnością, jak znakomite przyprawy potraw papryką. Do takiego rozpowszechnienia tej wybornej przyprawy, przyczyniła się przedewszystkiem wydana przezemnie **książka kucharska**, która podaje przepisy kuchenne do przyprawiania gulaszów, cielęcych, baranich i wieprzowych pieczeni, kurcząt w papryce, węg. pieczeni, ryb w papryce, węg. kapusty, ryb szegedyńskich i wielu innych sławnych w całym świecie węg. narodowych potraw.

Ponieważ papryka wtedy tylko, jako najzdrowsza i apetyt resp. trawienie podniecająca, a podniebienia nie drażniąca uważaną być może, jeżeli jest prawdziwa i niefałszowana, poczytuje to za rzecz sumienia, wysoce szanownej publiczności podać do wiadomości, że prawdziwej **różanej papryki**, jak to już powszechnie wiadomo, **tylko u mnie** dostać można; tą różana papryka na wielu wystawach otrzymała nagrodę, rozbierana nadto chemicznie przez wielu lekarzy, jak to liczne świadectwa wskazują, uznaną została za najczystszy i najbardziej odpowiedni środek do utrzymania żołądka w dobrym stanie.

Różanej papryki delikatnej i prawdziwej	½ kilo	1 fl. 50 ct.
„ „	1 „	2 fl. 50 ct.
Tarhonya org. węg. leguminy	1 „	1 fl.

Wyżej wymieniona **książka kucharska** do zrozumienia bardzo łatwa (w niemieckim języku) dołączoną będzie do każdej przesyłki.

Dostarczam także następujących węgierskich **eksportowych artykułów konsumcyjnych**, które za granicą ogromną cieszą się wziętością.

Salami węg. w bardzo zdrowym i najwyborniejszym gatunku stosownie do pory roku i gatunku od 1 fl. 65 ct. do 2 fl. 65 ct. za kilo.
Salami siedmiogrodzkie, tylko z mięsa wołowego sporządzone kilo 1 fl. 55 ct.
Kiełbasy debreczyńskie wyśmienitego smaku, wysełam od początku listopada do końca marca kilo 1 fl. 50 ct.
Kiełbasy szegedyńskie, wędzone, sławne na cały świat szt. 12 ct.
Słonina stołowa, wędzona z papryką lub bez niej, w cienkich płatkach, delikatna, kilo 1 fl. 25 ct.
Sery liptawskie, alpejskie nadzwyczaj delikatne w puszkach drewnianych 2 — 5 kilo; za kilo 80 ct.
Śliwowica, węg. Cognac, 21 letni, litr 1 fl. 25 ct.
Jałowcówka (Borowiczka) dla pijących piwo bardzo zdrowy napój litr 1 fl. 25 ct.
Prawdziwy Tokaj z r. 1811 (Kometenvein) w 44 ctl. flaszkach 1 fl. 80 cnt.

Wszystkie inne nie wymienione tutaj węg. produkta krajowe po najtańszych cenach. Przy zamówieniach paczki pocztowej od 4½ do 5 kilo przesełam z opłatą pocztową do wszystkich miejsc w Austro-Węgrzech, za poprzednim nadesłaniem należytości, albo odpowiedniej zaliczki a resztę za pobraniem pocztowem. (Małe przesyłki bez opłaty pocztowej).

Odbiorcy używają **wszystkich korzyści kupna z pierwszej ręki, otrzymują świeże i niefałszowane towary, po rzeczywistych cenach kupna en gros.**

Dobre imie mojej firmy, istniejącej z dawien dawna najlepszą jest rękojmią jak najakuratniejszego zadośćuczynienia wszelkim żądaniom, gdyż nie chodzi mi o jednorazowe zrobienie interesu z pewnym domem, lecz jedynie o to, aby jak najwięcej stałych pozyskać odbiorców.

H. Plesch

dostawca produktów krajowych (artykułów konsumcyjnych)

w Buda-Peszcie. 589 11 26

NOWOŚĆ

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem na sposób zagraniczny

Fabrykę Dziurek

w Krakowie, przy ul. s. Jana Nr. 12, naprzeciw klasztoru, i polecam się pp. Krawcom, Krawczyniom i w ogóle wszystkim Państwu prywatnym do wykonania takowych w kortach, sukniach, bieliźnie itp., ręczę za staranne odrobienie, po umiarkowanych cenach.

1146 3 3 Z szacunkiem **T. JONAS.**

PIĘKNOŚĆ



MŁODOŚCI

zachować stale, jest zadaniem życia każdej

— D - A - M - Y —

i wymaga szczególnie najtroskliwszej pielęgnacyi cery. W celu **zachowania** czystej i delikatnej cery, w celu jej **odświeżenia i wydelikacenia,** tudzież w celu trwałego usunięcia wszelkich plam, czerwoności, **pryszczy, wyrzutów skórnych,** piegów i wszelkich **nieczystości skórnych** a szczególniej zmarszczek i fałdów, okazała się wyborną, i **w skutkach swych zdumiewającą.**

CRÈME RAVISSANTE

Dra LEJOSSE, z Paryża

i takowa, jako wypróbowany i zupełnie nieszkodliwy środek upiększający cerę, najsumienniej polecić można. Jestto cenna tajemnicą toalety eleganckiego świata damskiego w Paryżu i Londynie i t. d. umieć zachować młodociana świeżość w starości; środek powyższy wielokrotnie okazał swą skuteczność w tym względzie tak dalece, że jako jedyny środek upiększający znajdować się powinien na stoliku toaletowym damskim.

Ceny wraz z sposobem użycia:

Jeden oryginalny słoik porcelanowy	złr. 2
pół „ „ „	złr. 1

POUDRE RAVISSANTE

Dra LEJOSSE w Paryżu,

jest ulubionym pudrem eleganckiego świata damskiego. Wszystkie panie, które go od wielu lat używają, i nad inne tego rodzaju środki przenoszą, przekonały się, że jest niezrównanym! Przylega dobrze do skóry, jest niewidzialny i całkiem nieszkodliwy, nadaje naturalną, młodzieńczą, kwitnącą i zdrową cerę. Biały i różowy dla Blondynek, żółty dla Brunetek.

Wielkie pudełko 1 złr, — Małe pudełko 60 ct.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod dyskrecyą za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedyncze i w większéj ilości

w głównym składzie: FRIEDERIKE SCHWARZ,

PARFUMERIE „ZUM BLUMENKORB“, BUDAPEST, RATHHAUSPLATZ 9.

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem“

u p. STOCKMARA, 933 2

udzież we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiéj i zagranicy.

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 16

2000

najsławniejszych lekarzy europejskich poświadczyło i uznało, że z wszystkich istniejących środków dla konserwowania ust i zębów, najlepsze są środki Dra POPPA.

W wiedeńskim c. k. ogólnym szpitalu używane były w sposób doświadczalny

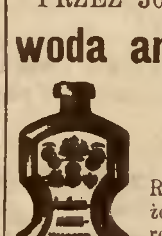
Dra Poppa środki zębowe

w leczniczym oddziale słynnego profesora dra Draschego pod jego kierunkiem i przez niego uznane zostały jako odpowiednie i doskonałe.

Liczne świadectwa najsłynniejszych lekarzy — **Medale** z różnych **wystaw.**

PRZEZ 30 LAT WYPRÓBOWANA

woda anaterynowa do ust



Dra J. G. Poppa,
c. k. nadwornego dentysty
w Wiedniu,
I., **Bognergasse 2.**

Radykalny środek leczniczy na każdy ból zębów, tudzież każdą chorobę jamy ustnej i dziąseł. Uznana woda do płukania w przewlekłych cierpieniach szyi. **1 wielka flaszka złr. 1·40, średnia 1 złr., mała 50 ct.**

C. k. nadw. dentysty Dra Poppa

ROŚLINNY PROSZEK DO ZĘBÓW sprawia po krótkiem użyciu lśniąco białe zęby bez szkodliwych skutków. Cena pudełka 63 c.

ANATERYNOWA PASTA DO ZĘBÓW w słoikach szklannych po złr. 1·12, uznany środek do czyszczenia zębów.

AROMATYCZNA PASTA DO ZĘBÓW, najlepszy środek do pielęgnowania i konserwowania ust i zębów, sztuka 35 c.

PLOMBA DO ZĘBÓW, praktyczny i niezawodny środek do plombowania samemu sobie dziurawych zębów. Pudełko zł. 2·10

MYDŁO ZIOŁOWE. Najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom, wyrzutom, plamom wątrobianym i piegom, dla wzmocnienia i utrzymania czystej i gładkiej cery, przeciw stłuszczeniom, nieczystej cerze i wypryskom po 30 cent.

Upraszam Szanowną Publiczność, aby żądały wyraźnie wyrobów c. k. nadwornego dentysta Poppa i tylko wtedy przyjmowała, jeżeli mają mój znak ochronny. [143-16-19]

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt., F. Sobierajski apt., A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stocmar apt. J. Trauczyński apt. „pod Koroną“, Antoni Dylski apt. „pod Złotą Głową“, J. Nowakowska róg ulicy Brackiej, dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski apt.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski handel galanteryjny; w WIELICZCE p. B. Miczyński aptek.; w WADOWICACH pp. Ign. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski, E. Rank apt. i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler apt.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. Fuchs apt.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ign. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska apt. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Janoszek apt.; w RZESZOWIE p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt.; w BUSKU p. E. Wysoczański apt.; w WIŚNICZU p. Chalbazany apt.; w NOWYM TARGU K. Laur i Kwieciński apt.; w ROPCZYCACH M. Żymirski apt.; w CHRZANOWIE K. Sporysz; w GORLICACH W. Rogawski; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

Zygmunt Wasilkowski

ASFALCIARZ

były agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, rodzimemi asfaltami **WŁOSKIM i LIMMEROWSKIM.**

Adres:

Z. Wasilkowski w Krakowie
ul. ś. Jana — Drukarnia Związkowa.

691 4 4

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 18/1.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 73
	20-to Frankowka złota		9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	97 75	98 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 25	98 75
4	„ „ „ „		90 —	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 26 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 17/1.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	106 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 60	98 —

Wiedeń, dnia 17/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 —	7. 15
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 70	77 85
4	„ „ złota	„ „ 100	95 85	96 —
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 —	92 20
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	120 —
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 30	130 80
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 75	139 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 25	169 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	168 —	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	sztukę 1	39 —	40 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków	za sztukę 1	145 75	— —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 20	118 40
4	„ srebrna	„ „ 100	85 45	85 60
5	„ pap.	„ „ 100	84 70	84 85
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	114 10	114 60
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	114 —	114 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 —	109 25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 75	97 25
5	Obligacye indemnizac. Galicyj.	„ „ 100	97 50	97 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	97 75	98 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 50	98 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 25	115 75
5	„ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400	„ „ 1	24 75	25 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 —	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 15-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 75	90 25
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	98 50
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	— —	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 50	101 60
4½	„ „ „ „	„ „ 100	99 50	99 65
4	„ „ „ „	„ „ 100	92 25	92 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 40	94 80
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 25	105 75
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 75	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	96 25	96 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 25	[illegible]
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	95 25	95 70
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	91 60	91 80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 —	135 40
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 60
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 —	91 40

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	171 50	172 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 25	108 75
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 50	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	54 —	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	— —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 50	48 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	25 75	26 25
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 —	— —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	114 75	115 —
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 40	105 70
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	212 50	213 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	280 80	281 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	272 50	272 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	833 —	835 —
5	Unionbank	na 100 złr.	111 50	112 75

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	166 50	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2718 —	2723 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 25	192 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 50	294 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	142 75	143 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	166 75	167 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.		23 —	23 50
bez %	Prag Duxer		56 —	57 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 25	166 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	158 75	159 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	324 50	325 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	135 25	135 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	158 25	158 75
5	Nordosty	na 200 „	158 75	159 50

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 52	9 52
20-to Markówka	„ „	11 73	11 78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 79
Banknoty włoskie	„ „	47 —	47 10
Ruble papierowe	„ „	116 75	117 —

Warszawa, dnia 17/1.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 40	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 —	87 30
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia. Em.		— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 60
	„ „ „ „ IIIa „		— —	9. 70

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski